Rok XI. Nr. 221 (3111). Wilno, Środa 15 Sierpnia 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Narodziny zwycięstwa. — Goście z zagranicy w Wilnie. — Kolej na naftę. — Baśnie współczesne. — W obronie studjum rolnego USB. — Córka zamordowała ojca. — Krwawy dramat na Antokolu. —

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Aresztowanie Francuzów — dyrektorów zakładów żyrardowskich

Wczoraj rano z nakazu sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi p. Demanta aresztowany został w mieszkaniu własnem przy ul. Polnej 46 dyrektor naczelny zakładów żyrardowskich dr. Jan Vermersch, który spełniał swe funkcje od chwili zabójstwa dyr. Koehlera do chwili objęcia zakładów przez nadzór sądowy. Aresztowanie nastąpiło naskutek wyników rewizji, przeprowadzonej w jego mieszkaniu.

Dr. Vermersch urodz. w r. 1900 jest obywatelem francuskim z pochodzenia Flamandem, w Polsce przebywa wraz z żoną i 4-letnim synkiem od r. 1931.

Równocześnie policja aresztowała na Helu drugiego dyrektora zakł. żyrardowskich Francuza Lucien'a-Mojżesza Caena, szwagra Boussaca.

Caen w zakładach żyrardowskich pełnił funkcje dyrektora handlowego i jako krewny głównego właściciela miał na sprawy fabryki olbrzymi wpływ.

Caen wyjechał z Warszawy przed paru dniami pomimo tego, że zobowiązał się wobec sędz. Demanta do pozostawania w stolicy.

Śledztwo w sprawie tej skandalicznej afery posuwa się w szybkiem tempie. Wczoraj wezwany został do sędz. Demanta sen. Dobiecki. Przesłuchiwanie go trwało kilka godzin. Jak się dowiadujemy, po powrocie z przesłuchania do domu sen. Dobiecki zachorował i wezwał lekarza.

Zkolei sędzia Demant przesłuchał sekretarza osobistego ś. p. Aleksandra Lednickiego p. Wiktora Jakubowskiego. Dziś przesłuchani mają być w charakterze świadków zarządcy sądowi Żyrardowa z p. Srzednickim na czele.

Komitet obrony praw mniejszości akcjonarjuszy ogłosił komunikat, że jego adwokaci pp. Landau, Polikier i Urbanowicz wobec postawienia im zarzutów natury etycznej zwrócili się do Rady Adwokackiej z prośbą o powołanie sądu honorowego w tej sprawie.

Konferencja Litwinowa z min. Beckiem

Z dobrze poinformowanych zazwyczaj kół politycznych dowiadujemy się, że sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow w drodze powrotnej z podróży po stolicach Europy, zatrzyma się w Warszawie celem odbycia konferencji z min. Beckiem.

Premjer Węgier przybędzie do Warszawy

Jak się dowiadujemy, w pierwszych dniach września przybędzie do Warszawy premjer Węgier Goemboes, któremu towarzyszyć ma min. spr. zagr. Kania. Przyjazd premjera Węgier ma niewątpliwie wielkie znaczenie polityczne.

W ambasadzie sowieckiej w Paryżu



Z okazji pobytu w Paryżu sowieckiej misji lotniczej, wydał charge d'affaires ZSSR. Rosenberg w ambasadzie sowieckiej obiad. Widzimy od strony lewej: Herriota, Rosenberga, gen Denain i Unschlichta.

Pogrzeb bisk. Tymienieckiego

ŁÓDŹ. (PAT). — Dziś przedpołudniem odbył się tu pogrzeb biskupa łódzkiego śp. Wincentego Tymienieckiego. Po egzekwjach arcybiskup Gall odprawił mszę żałobną w otoczeniu licznego duchowieństwa. W nabożeństwie wzięło udział 14 biskupów, przedstawiciele władz cywilnych, wojska, licznych delegacyj i td. Trumnę wniesiono do jednej z kaplic, gdzie umieszczono ją w podziemiach. — Złożono wiele wieńców, m. in. w imieniu prezydenta Rzplitej złożył piękny wieniec wicewojewoda Potocki.

Zmiana na stanowisku posła Niemiec w Rydze

RYGA, (PAT). — Dotychczasowy poseł niemiecki w Rydze Martius opuścił zajmowane stanowisko, przechodząc do centrali. Posłem niemieckim w Rydze mianowany został dr. von Schack, radca ministerstwa spraw zagranicznych.

„Bóg z nami"...

BERLIN, (PAT). — W wielu kościołach protestanckich w Berlinie, należących do opozycyjnego dziś t. zw. synodu wyznaniowego, pastorzy odczytali manifest, w którym przedstawili uchwały niemieckiego ewangelickiego kościoła narodowego przyjęte na ostatnim synodzie.

W manifeście uchwały te są nazwane bezprawnemi. Żądzę władzy omylonych ludzi postawiono przed wskazania mi ewangelji. Manifest kończy się zdaniem: Oświadczamy gminom i zgromadzeniom kościoła, że ten, kto słucha tego nowego reżymu kościelnego, daje świadectwo nieposłuszeństwa Bogu.

Angielska pięcioletka zbrojeń powietrznych

WASZYNGTON, (PAT). — Przewodniczący komisji marynarki izby reprezentantów oświadczył, że przygotowywany jest 5-letni program budowy 2.100 hydroplanów.

Odznaczenie wicemin. Manoilescu

WARSZAW, (PAT) — W dniu dzisiejszym minister rolnictwa i reform rolnych Poniatowski udekorował podsekretarza w rumuńskiem ministerstwie rolnictwa Manoilescu komandorją gwiazdy Polonia Restituta.

Zakaz czynności duszpasterskich

GDAŃSK, (PAT) — Senat wolnego miasta Gdańska zabronił rozporzadzeniem z dnia 13 bm. wykonywania dalszych czynności duszpasterskich na terenie Gdańska księdzu Szymańskiemu, wikaremu przy kościele św. Józefa w Gdańsku.

Ks. Szymański przed 5 laty sprowadzony został do Gdańska z diecezji chełmińskiej i od tego czasu sprawował swe funkcje duszpasterskie wśród ludności polskiej. W sprawie tej będzie interwenjował komisarz generalny Rzplitej w Gdańsku.

Spadek bezrobocia

WARSZAWA, (PAT). — Na dzień 11 bm. wedle biur urzędów pośrednictwa funduszu bezrobocia, ogólna ilość bezrobotnych na terenie całego państwa wynosi 292.495 osób, co stanowi spadek bezrobocia w stosunku do tygodnia ubiegłego o 1.645 osób.

Papen w drodze do Wiednia

BERLIN, (Pat). Dziś w południe wyjechał do Wiednia nowy poseł przy rządzie austrjackim von Papen dla objęcia swej placówki.

Po drodze zatrzyma się Papen w Berchtensgaden w Bawarji, gdzie przebywa kanclerz Hitler. Papen otrzyma od Hitlera dyrektywy zwłaszcza wobec momentów, które zarysowały się w związku z podróżą kanclerza związkowego Schuschnigga do Budapesztu i wicekanclerza ks. Starhemberga do Rzymu.

Pozatem omawiana będzie prawdopodobnie sprawa arcyksięcia Ottona, którą żywo poruszyła opinję niemiecką.

WALKI NA DALEKIM WSCHODZIE

LONDYN, (PAT). — Korespondent Reutera z Fu-Czeu donosi: Wedle wiadomości pochodzących ze źródeł brytyjskich oddziały wojsk rządowych Czang-Kaj-Szeka w liczbie 4.000 żołnierzy wkroczyły do Fu-Czeu. Komuniści w liczbie około 1.000 ludzi ukrywają się w górach na północ od Fu-Czeu i prowadzą walki podjazdowe. W samem mieście panuje spokój.

Władze wszczęły energiczną akcję tropienia komunistów.

Cyfry z jednego tylko powiatu

WADOWICE, (Pat). Na podstawie danych powiatowej komisji szacunkowej, ustalono, że w pow. wadowickim było zalanych przez powódź 56 gmin, gospodarstw 2.693. Łączna kwota strat wynosi 904.955, w tem samo rolnictwo poniosło straty sięgające powyżej 623.090 złotych.

Zamordowała ojca

Ponury dramat na ul. Kalwaryjskiej 5

Godz. 11 min. 30. W pokoju dyżurnym IV-go komisarjatu P. P. na ulicy Kalwaryjskiej panuje cisza. Dyżurny funkcjonarjusz walczy z sennością. Na terenie komisarjatu całkowity spokój.

Nagle drzwi komisarjatu gwałtownie otwierają się. Do pokoju wpada zadyszana młoda dziewczyna. Jest bardzo podniecona. Blond włosy rozwichrzone. Chwilę nic nie mówi. Nagle wybucha gwałtownie:

„Zamordowałam ojca, proszę mnie aresztować!"

Drzemki jakgdyby nie było. Dyżurny stawia pytania.

Dziewczyna odpowiada wyraźnie.

Stała się potworna zbrodnia. Córka zamordowała ojca.

Tragedja rozegrała się w domu Nr. 5 przy ul. Kalwaryjskiej. Meldująca wymienia nazwisko. Nazywa się Aleksandra Rancewa. Ma lat 20. Zamordowała ojca swego Aleksandra Snastina. (Dla czego córka nosi inne nazwisko, nie zostało narazie wyjaśnione).

NA MIEJSCU ZBRODNI.

Za chwilę z komisarjatu rozlegają się alarmujące dzwonki telefonów. O zbrodni dowiaduje się wydział śledczy, przedstawiciel urzędu prokuratorskiego, pogotowie ratunkowe.

Po kilku minutach na miejsce wypadku przybywa auto pogotowia.

Zbrodnia rozegrała się w domu Nr. 5 przy ulicy Kalwaryjskiej. W tem miejscu jezdnia jest znacznie niższa od chodników. Długi piętrowy dom tworzy na wzniesieniu masywny czworokąt. Wchodzi się na wzniesienie. Mieszkanie dozorcy magistrackiego Snastina mieści się u wejścia frontowego od strony podwórka w bel etage'u. Przez ciemny przedpokój wchodzi się do słabo oświetlonego pokoju. Lekarza i sanitarjuszy spotyka posterunkowy.

Proszę tutaj. Posterunkowy zapala elektryczną lampkę kieszonkową. Smuga światła wskazuje na drzwi. Sanitarjusze uchylają drzwi. Widzą przed sobą okropny widok. Na podłodze blisko drzwi leży w kałuży krwi człowiek. Obok w pokoju wszystko zabryzgane krwią. Plamy krwi widnieją na ścianach i na suficie. 38-letni Jan Snastin już nie żyje. Lekarz stwierdza, że otrzymał w głowę trzy głębokie rany. Śmierć nastąpiła natychmiast.

W międzyczasie przybywa na miejsce wypadku kierownik komisarjatu, na terenie którego miał miejsce wypadek oraz motocyklem zastępca kierownika wydziału śledczego z funkcjonarjuszem tajnej policji.

Drzwi pokoju, w którym rozegrała się ponura zbrodnia, zamykają się. Wszystko pozostaje nietknięte do czasu przybycia przedstawicieli prokuratury.

Tymczasem w drugim pokoju dwupokojowego mieszkania, przy okrągłym stole jadalnym, oświetlonym lampką elektryczną z pod szerokiego „abażuru" rozpoczyna się badanie córki - zabójczyni.

W OBRONIE PRZED KAZIRODZTWEM.

Wyniki pierwiastkowego dochodzenia nie mogą być narazie podane do publicznej wiadom. Zgodnie jednak z informacjami, jakie zdołał uzyskać na miejscu wypadku nasz wysłannik, sprawa przedstawia się następująco:

W godzinach wieczornych żona zamordowanego wyszła z domu. W mieszkaniu pozostał 38-letni Snastin oraz jego 20-letnia córka.

W pewnej chwili ojciec zaczął napastować córkę w celach zmuszenia jej do uległości. Córka stawiła zacięty opór W czasie szamotania się pochwyciła cięższki przedmiot i rozpłatała ojcu czaszkę.

Po dokonaniu tego czynu dziewczyna zamknęła mieszkanie i udała się z ponurym meldunkiem do komisarjatu.

W chwili gdy piszemy te wiersze rozpoczęło się dopiero dochodzenie policyjne.

Jutro podamy szczegóły tego wypadku. (C)

Epilog głośnej w Wilnie sprawy

Głośna swego czasu w Wilnie sprawa Szereszewskiego. Alpera i stud. medycyny USB. Edelheita, którzy za pośrednictwem aplikanta sądowego Konrada Okulicza pragnęli drogą przekupstwa wydobyć z więzienia, aresztowaną pod zarzutem uprawiania działalności komunistycznej, Halinę Szereszewską, studentkę medycyny USB. znalazła onegdaj swój epilog w Sądzie Najwyższym.

Jak nasi czytelnicy pamiętają, skazał Sąd Okręgowy w Wilnie ojca i narzeczonego Szereszewskiej po roku więzienia z zawieszeniem na 5 lat, zaś Alpera na 2 lata. Sąd Apelacyjny wyrok zatwierdził.

Od tego wyroku założyła obrona Alpera skargę kasacyjną.

Sąd Najwyższy oddalił na onegdajszem posiedzeniu skargę kasacyjną, zatwierdzając tem samem poprzedni wyrok. (m).

Składajcie ofiary na powodzian

„Obecny rząd nie obawia się głosowania"

Akcja przedplebiscytowa w Niemczech

BERLIN, (PAT) — Na stadjonie sportowym w Neukoeln minister propagandy Rzeszy Goebbels wygłosił przemówienie przedwyborcze. Blisko dwugodzinna mowa ministra transmitowana była przez wszystkie radjostacje niemieckie. Równocześnie przemówienia wygłaszane były: w Monachjum — minister Goering, w Kolonji — Frick, we Wrocławiu Hess.

Minister Goebbels oświadczył, iż z chwilą powołania Hitlera rozpoczęła się nowa epoka w Niemczech, której opiekunem stał się Hindenburg. Najważniejszą rzeczą było to, iż rewolucja była dokonana bez przelewu krwi. Hindenburg wspierał Hitlera, a ten wywdzięczył mu się nie naruszając armji. Następnie minister Goebbels podkreślił zasługi feldmarszałka Hindenburga. Minister Goebbels mówił dalej, iż zagranica nie potrzebuje mówić Niemcom, że ich położenie jest ciężkie; obecny rząd nie obawia się głosowania. Dziś za Hitlerem stoją wszyscy, młodzież, starcy, armja i ludność cywilna. Kanclerz Hitler opowiedział się za armją gdyż sam jest żołnierzem. Robotnicy są za Hitlerem, gdyż sam Hitler pracował na rusztowaniach w Monachjum, chłopi stoją również za Hitlerem, gdyż na początku władzy Hitler już o nich myślał.

Dalszy ciąg mowy ministra Goebbelsa był jednym wielkim apelem do tych trzech głównych — zdaniem Goebbelsa — podpór dzisiejszego reżimu.

10 września Sowiety przystąpią do Ligi Narodów

LONDYN, (PAT). — „Daily Herald" donosi, że przystąpienie Rosji Sowieckiej do Ligi Narodów jest pozytywnie przesądzone. Rosja Sowiecka ma przystąpić na pierwszem posiedzeniu Ligi w dn. 10 września. Decyzja w tej mierze została już powzięta przez Litwinowa i tylko jakaś zwłoka mogłaby zmienić tę decyzję.

„Daily Herald" twierdzi, że przyjęcie ZSRR. do Ligi będzie jednogłośne

Poganie niemieccy

BERLIN, (PAT). — Krajowy minister spraw wewnętrznych Badenji rozwiązał związek pogan niemieckich, który powstał w lutym w Rajburgu. Związek ten negował chrześcijan, jako naukę pozostającą pod duchowym wpływem Żydów.

Dolar spada

WARSZAWA, (PAT) — Na giełdach europejskich panowała dziś w dalszym ciągu słaba tendencja dla dolara. Na giełdzie warszawskiej kurs dolara amerykańskiego spadł do poziomu nigdy jeszcze nie notowanego, mianowicie w porównaniu z notowaniami poniedziałkowemi kurs czeku na Nowy York spadł z 5,21 do 5.00, a kurs przekazu telegraficznego z 5,21 do 5.20.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — WALUTY: Berlin 207,30. Londyn 26,61. Nowy York 5,20. Nowy York — kabel 5,20. Paryż 34,89 Szwajcarja 172,77. Tendencja niejednolita.

Dolar 5.17. Dolar złoty 8,91.

Kronika telegraficzna

— SZKIELET OLBRZYMIEGO WIELORYBA znaleziono na Kamczatce w odległości 40 klm. od wybrzeża morskiego na wysokości 500 m. nad poziomem morza.

— W KOPALNI W ELSIGHEIM WSKUTEK WYBUCHU GAZÓW, z 11 górników znajdujących się pod ziemią, uratowało się trzech a do 7 górników oddziały ratunkowe nie dotarły i stracono nadzieję wyratowania ich. Pomiędzy nimi znajduje się dwóch Polaków Władysław Milecki i Jan Szewczyk.

— PRZYBYŁA DO POLSKI WYCIECZKA KOLEJARZY ESTOŃSKICH w liczbie około 100 osób. Wycieczka zabawi w Polsce 5 dni.

— W CZASIE NAKRĘCANIA FILMU w jednem z praskich atelier filmowych wydarzył się tragiczny wypadek: Jeden ze statystów, były dyrektor teatru prowincjonalnego Heidrich, przez nieuwagę dostał się pod walec drogowy i został dosłownie zmiażdżony.

— ESKADRA SOWIECKA wystartowała z Lyonu do Moskwy o godz 10,30

— AKCJA ZBIÓRKI NA RZECZ POWODZIAN w Polsce obejmuje coraz szersze koła wychodźtwa polskiego we Francji. Suma zebrana dotąd nie przekracza już znacznie frs 100.000. Dalsze ofiary napływają.

— WYDARZYŁ SIĘ GROŹNY WYPADEK w Bernatowiźnie pod Częstochową. Mianowicie w 4 piętrowym młynie braci Kurlandów w chwili, gdy młyn był czynny, nagle zawaliła się 4 piętrowa ściana i runęła w nurty rzeki Warty wraz z maszynami i zapasami mąki. Pracownicy zdążyli szczęśliwie opuścić młyn. Przyczyną wypadku było nadmierne obciążenie górnych pięter młyna i podmycie ścian

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Pogrzeb ś. p. Lednickiego we czwartek

Pogrzeb ś. p. Aleksandra Lednickiego został wyznaczony na czwartek, wobec niezałatwienia dotychczas formalności zarówno z władzami kościelnemi i sądowo - policyjnemi.

Pogrzeb odbędzie się w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach i będzie b. skromny. Kondukt z polecenia władz duchownych prowadzić będzie tylko jeden ksiądz.

Dziennikarze niemieccy przyjadą do Wilna

Rząd polski wystosował zaproszenie do organizacyj dziennikarskich w Niemczech, naskutek której w najbliższych dniach przybędzie do Warszawy 10-ciu redaktorów pism niemieckich na czele z szefem wydziału prasowego ministerstwa propagandy. Przybycie dziennikarzy niemieckich będzie rewizytą na wizytę dziennikarzy polskich w Niemczech.

Uczestnicy wycieczki odwiedzą wszystkie większe miasta Polski, m. in. i Wilno, dokąd przybędą samolotem.

Wycieczki Polaków z zagranicy po Polsce

Po rozwiązaniu Zjazdu Polaków z zagranicy w Warszawie Uczestnicy jego podzielili się na grupy, z których każda udała się w innym kierunku na wycieczkę. Jedną taką grupę gościmy u siebie w Wilnie.

We Lwowie kulminacyjnym punktem pobytu wycieczki było odsłonięcie na ratuszu tablicy pamiątkowej z następującym napisem: „Składając hołd bohaterom orląt lwowskich, tablicę tę na pamiątkę Światowego Związku Polaków ufundował 2 gi Zjazd Polaków z Zagranicy. Lwów sierpień 1934 r."

Poznań również uroczyście przyjmował u siebie jedną z grup wycieczkowych w dniach 13 i 14 b. m.

W Wiedniu stracono znowu 4 osoby

WIEDEŃ, (PAT). — Korespondent Reutera donosi z Wiednia, że egzekucja 4 policjantów skazanych na śmierć za udział w zamachu w dniu 25 lipca rb. odbyła się dziś w nocy przy świetle pochodni na podwórzu więziennem. — Skazani zostali powieszeni. Kat z powodu braku światła elektrycznego i panującego półmroku, wykonywał swoje czynności niesłychanie powolnie. Stracenie skazanych wywołało wstrząsające wrażenie na obecnych.

Spisek w Mandżuko

inspirowały Sowiety?

LONDYN, (PAT). — „Daily Express" donosi z Charbina, iż władze Mandżuko wykryły olbrzymi spisek, inspirowany jakoby przez Sowiety.

Aresztowano przeszło 30 obywateli sowieckich, oskarżonych o udział w spisku. Spisek dążył do zamordowania kierowniczych osobistości rządu Mandżuko, szefa japońskiej misji wojskowej i szefa żandarmerji. Siedzibą spisku było Sui-Fen-Ho; kierownictwo spoczywało w ręku urzędników konsulatu sowieckiego

Tajemniczy samochód

Łączą go z zagadką śmierci Prince'a

PARYŻ, (PAT). — W okolicach Dijon przy kamieniołomach Fleuri znaleziono porzucony samochód z pękniętemi pneumatykami bez numeru rejestrowego i bez jakiegokolwiek napisu. Mimo to policji udało się odszukać właściciela, któremu ten samochód skradziono. Samochód skradziono w Lyonie 9 lutego rb. Ze względu na to, że śmierć sędziego Prince'a nastąpiło 21 lutego rb. przypuszczają w Dijon, że skradziony samochód mógł odegrać pewną rolę w zamordowaniu sędziego Prince'a. Przemawia za tem m. in. fakt, że wpobliżu porzuconego samochodu znaleziono flakonik z amoniakiem czy innym jakim preparatem chemicznym o podobnym zapachu.

Jak wiadomo ze śledztwa w sprawie zamordowania sędziego Prince'a, sędzia Prince miał być przed śmiercią odurzony amoniakiem.

Po 2-ch miesiącach suszy deszcze

NOWY YORK, (PAT). — W czterech stanach dotkniętych klęską suszy spadły deszcze, które jednak nie wpłyną na poprawę zbiorów, gdyż spadły zapóźno. Jedynie w części stanu Nebraska deszcze przyczynią do nieznacznie do poprawy zbiorów. Pierwszy deszcz w połudnowej Dakocie spadł dopiero po 2 miesiącach suszy.

CHICAGO, (PAT). — Nad 17 stanami przeszły burze i deszcze, które położyły kres klęsce suszy. Temperatura spadła z 38 do 21 st. F.

NARODZINY ZWYCIĘSTWA

15 sierpnia — dzień bitwy warszawskiej pozostanie na wieki w pamięci Polaków, i nie tylko Polaków. W dniu tym ważyły się losy naszego Państwa, a wraz z niemi i losy Europy. Jakże inaczej potoczyłaby się historja, gdyby Armja Polska nie wytrzymała nacisku bolszewickiego i otworzyła drogę czerwonej armji do Niemiec. Kto wie, na co zdecydował by się wówczas naród niemiecki, rozgoryczony niedawną niepomyślną wojną.

Żeby zrozumieć, jak powstało to chlubne zwycięstwo 15 sierpnia, cofnąć się musimy o kilka dni wstecz, do chwili powzięcia przez Marszałka Piłsudskiego decyzji co do decydującej akcji.

Od wyboru sposobów działania w roku 1920 zależało utrzymanie lub zmarnowanie znaczenia dziejowego dnia 6 sierpnia 1914 roku. To też licząc na pomyślny omen, Marszałek odkładał swą decyzję do tego dnia. Pisze o nim w ten sposób (Rok 1920): „Już w tym wyborze daty, uważanej przezemnie za szczęśliwą, po związanej z moją niedawną przeszłością — dniem wymarszu w 1914-ym roku z Krakowa na wojnę — każdy analityk łatwo dostrzeże poczucie niepewności siebie, jakgdyby rozchybotania moralnego".

Te gdzieindziej niespotykane o tak wielkiej szczerości słowa wzbudzić muszą w każdym człowieku, rozumiejącym ogrom odpowiedzialności, jaki spoczywał wówczas na barkach Naczelnego Wodza, słuszne zaciekawienie, a jednocześnie i bezbrzeżną ludzką tkliwość dla Tego, który wówczas w pełni świadomości ciężaru swego przeznaczenia przeżywać musiał takie głębokie zmagania duchowe.

Aby choć w części uświadomić sobie bogactwo skali przeżyć Naczelnego Wodza w tych dniach historycznych, przypomnijmy sobie wypadki, które się wówczas rozegrały, a zrozumiemy wtedy ten niesłychany trud pracy Wodza.

W końcu lipca Naczelny Wódz wyjechał do Chełma do dowódcy frontu południowego, gen. Rydza-Śmigłego. Wyjechał tam, by być bliżej akcji, którą planował jako pierwszą próbę ponownego uchwycenia inicjatywy działania. Front północny otrzymał zadanie wygrywania na czasie, cofając się aż do Narwi i Bugu. Marszałek zrezygnował z jednostronnego wykorzystania go do przeciwnatarcia, nie mógł sam bowiem liczyć ani na dowódców, ani na wojsko, zdemoralizowane niedołężnemi zarządzeniami. Planował natomiast zwalczyć Budiennego przy pomocy dywizji piechoty frontu południowego, oraz grupy kawalerji, organizującej się pod Zamościem, a następnie utrzymując trzecią Armją linję Stochodu i rejon Kowla, oraz grupą poleską Brześć, by uderzyć z poza niego ku północy wolnemi siłami na południowe skrzydło Tuchaczewskiego.

Warunkiem udania się tego planu było posiadanie Brześcia. Generał Sikorski, dowódca grupy poleskiej, zapytany o to, zapewnił, iż utrzyma się tam przez 10 dni. Ze spokojem zatem mógł ocenić Marszałek rozwój i realizację swych zamierzeń. W ostatnich dniach lipca rozpoczęła się decydująca bitwa z Budiennym pomiędzy Brodami i Beresteczkiem. Został on tam nareszcie schwytany, jak w kleszcze. Jeszcze jeden wysiłek i z wojsk nowoczesnego Atylli pozostałyby mizerne resztki. Niestety, pomimo zapewnień gen. Sikorskiego 1 sierpnia pada Brześć. Położenie zmienia się radykalnie. Decydujące działanie ku północy musi odpaść, a jednocześnie i bitwa z Budiennym musi być przerwana. Jedyna korzyść, to częściowe pobicie, które wtrąciło Budiennego narazie z dalszej akcji i wyrzuciło przed front własnych wojsk, uniemożliwiając mu grasowanie na ich tyłach.

Naczelny Wódz daje rozkaz odwrotu na Bug. Drugiego sierpnia jest w Warszawie spowrotem, zastaje tutaj nastrój wysoce trwożliwy. Odpowiedzialne czynniki wojskowe i cywilne oceniają położenie pesymistycznie, na północy Narew przekroczona, Łomża padła, na Bugu utrzymują się tylko słabe siły, dalszy odwrót jest więcej, niż prawdopodobny, a zatem wkrótce stolica znajdzie się w sferze bezpośredniego działania. Zewsząd pojawia się nacisk na Naczelnego Wodza z wołaniem o decyzję. On musi wszystkiemu zaradzić, On jeden obowiązany jest wynaleźć sposób wyjścia z groźby utraty Warszawy. Mnożą się rady i projekty, niektóre zrodzone z inicjatywy i bojaźni.

„Co do mnie osobiście będąc zdecydowanym walczyć do ostatka, byłem jednak także pod wrażeniem świeżo nieudanej kombinacji, związanej z planem kontrataku z pod Brześcia i w pierwszej chwili nie widziałem poprostu żadnego rozsądnego rozstrzygnięcia. Dlatego też odrzuciłem odrazu wszelki nacisk na siebie i zapowiedziałem swą decyzję na dzień 6-go sierpnia".

W tych kilku słowach można odnaleźć najistotniejsze składniki stanu wewnętrznego Wodza. Więc ogólnoludzki i zrozumiały chwilowy upadek sił twórczych, pod wpływem zawodu i niepowodzenia sprawy, w którą włożyło się dużo serca i mózgu, więc niepewność co do dalszych poczynań, lecz przy tem wszystkiem dawną wolę dalszej walki do końca, świadomość odpowiedzialności za jej kierownictwo i dlatego zdecydowane dążenie uniezależnienia się od wpływów zewnętrznych. Marszałek potrzebował czasu.

Potrzebował czasu, bo musiał zebrać wszystkie możliwe elementy działania, musiał je zważyć, ocenić, porównać, by wreszcie wlawszy ducha w suchą kalkulację czasu, sił i przestrzeni, dać twórczą decyzję.

W nocy z 5-go na 6-ty sierpnia w górnych pokojach Belwederu samotnie ważył Naczelny Wódz swą decyzję, przemyśliwując niezliczone razy postanowiony już zgrubsza plan przeciwuderzenia z nad Wieprza, uginał się pod ciężarem, jak sam się wyraża, dwu konieczności: obrony stolicy ze względu na nastrój kraju, co wymagało związania większej armji dla pasywnego działania pod Warszawą i pozwalało przeznaczyć do decydującego uderzenia zaledwie 1/4 wszystkich sił.

Mus utrzymania tego nonsensu strategicznego kosztował Naczelnego Wodza najwięcej.

„Nie mogąc w żaden sposób uniknąć go przy uwzględnieniu wszystkich możliwych kombinacyj, musiał go przyjąć z wewnętrznem uczuciem niezadowolenia i bezsilności wobec narzucających się okoliczności, których jako Naczelny Wódz mógłby nie brać w rachubę, lecz jako głęboki znawca duszy kraju i zarazem Naczelnik Państwa, winien był uwzględnić w swym rachunku".

Najlepiej też malują ówczesny stan ducha Naczelnego Wodza jego własne słowa.

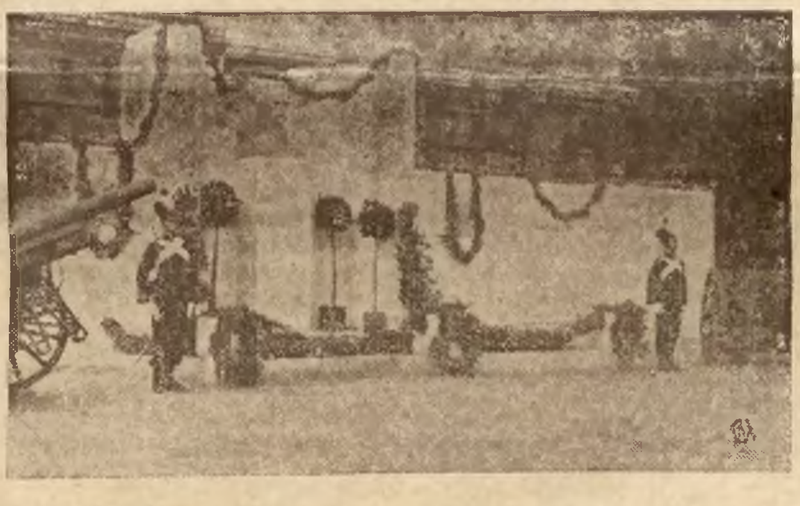
„Istnieje cudowne określenie największego znawcy duszy ludzkiej na wojnie — Napoleona, który mówi o sobie, gdy przystępuje do dania ważniejszej decyzji na wojnie „comme une fille qui accouche" — jak dziewczyna, która rodzi. Nieraz po tej nocy myślałem o wielkiej finezji myśli Napoleona, który gardząc słabością płci pięknej siebie, olbrzyma woli i genjuszu przyrównuje do słabej dziewczyny, męczącej się po połogu. Mówi o sobie, że jest wtedy „puisillanime" — trwożliwy. W tej męce trwożliwej nie mogłem sobie najwięcej dać rady z nonsensami założenia celu bitwy, nonsensem pasywności dla gros moich sił, zebranych w Warszawie".

Gdy rano dnia 6-go sierpnia zgłosił się ś. p. gen. Rozwadowski, decyzja i plan przeciwnatarcia polskiego były gotowe. Zrodzony w męce samotnej w oznaczonym dniu szczęśliwym miał się zacząć dzień 15-go sierpnia uderzeniem z nad Wieprza, by w ciągu kilku następnych dni doprowadzić do pogromu wojsk Tuchaczewskiego i uwolnienia stolicy.

Bitwa warszawska jest nietylko klasycznym przykładem decydującego zwycięstwa, lecz i wielkiej pracy ducha Wodza, który je sprawił.

J. A.

Warta honorowa w Toruniu



Z okazji promocji podchorążych na podporuczników w Szkole Podchorążych Artylerji w Toruniu wystawiono wartę honorową przed pomnikiem Marszałka Piłsudskiego po raz pierwszy w mundurach historycznych.

RES SACRA MISER

O, Czcigodne Panie!... Przedewszystkiem — dank Wam szczery przynoszę, za Wasze poświęcenie, samozaparcie i zbożną energję, jakie ujawniacie podczas kwest przy ściąganiu z nas datków na rzecz potrzebujących pomocy. Nie wątpię, że natchnieniem Waszem jest: Res sacra miser. Wasze dobre serduszka, bijące wyłącznie miłością do bliźnich, pozwalają Wam, co mówię, nakazują w dnie kwest wylegać na ulice, trzymać straż w kawiarniach, restauracjach i we wszystkich lokalach publicznych, aby przynieść ulgę cierpiącym.

Wasze poświęcenie, Drogie Panie, budziło we mnie zawsze podziw i zachwyt, i dlatego zrozumiałem jest moje bezgraniczne oburzenie, gdy spotkałem się z ostrym atakiem na Waszą działalność i musiałem w Waszej obronie stoczyć niedawno batalję z jednym mym znajomym. Nie mogę powiedzieć nic dobrego o tym człowieku. Jest to pewny siebie zarozumialec, typ despotyczny, a na imię mu Jerzy.

Przyszedłem jednego razu do Zielonego Sztralla i zastałem mój zwykły stolik przy oknie zajęty przez trzy panie, kwestujące na rzecz zakupu majteczek dla nieślubnych dzieci, czy coś w tym rodzaju. Z wdziękiem oddałem swą złotówkę i usiadłem przy innym stoliku. Po chwili we drzwiach ukazał się mój przyjaciel — Jerzy. Jak zwykle roztargniony, nie zauważył zawczasu siedzących kwestarek. Już było zapóźno. Ani się opatrzył, gdy na jego piersiach widniała nalepka żółtego koloru. Jerzy bez żadnego wdzięku złożył na stole swą złotówkę, a na stroskanem obliczu jego było wyraźnie napisane zdanie:

— Psiakrew, po co ja w to wpadłem?..

Przysiadł się niepewnie do mnie i milczał ponuro.

— Panie Jerzy, napije się pan kawy czarnej?

— Napiłbym się nawet dwie półczarnej, ale teraz nie mogę. Okastrowano mnie doszczętnie. Nie mam już ani grosza...

Za to w oczach miał złe błyski. Postanowiłem ratować sytuację:

— Panie kelner, proszę dla pana dużą czarną.

Spojrzał na mnie nieprzychylnie i milczał dalej, jak grób.

— Panie Jerzy, taka mała przykrość i zaraz pana wyprowadziła z równowagi... Przecież to dla dobra publicznego.

— Ech, jesteś pan snobem i nie doceniasz tej społecznej klęski, jaką jest kwestarstwo publiczne.

— Społeczna klęska?.. Dlaczego?

— Współżycie ludzkie zrodziło w nas niewyrozumiany instynkt pomagania bliźnim w razie potrzeby, którą widzimy i odczuwamy bezpośrednio. Wszyscy jesteśmy dziedzicznie obarczeni tym instynktem. Może wywodzi się on z egoizmu — dziś dam tobie, a jutro ktoś da mnie — ale bądź co bądź instynkt ten przyjmuje dzisiaj formy altruistyczne. Pomagamy tym, którzy potrzebują pomocy; kwestarstwo zaś, natrętne kwestarstwo, ulegalizowane wymuszanie, przybierające formy teroru towarzyskiego — zabija w nas ten dobry wrodzony instynkt. Wyjaławia nas nietylko z naszych złotówek, lecz co gorsza z chęci dobrowolnego pomagania ludziom, gdy ta pomoc jest życiowo konieczna, gdy nędza ludzka przemawia bezpośrednio do naszego współczucia. O! te panie, same o tem nie wiedząc, są zabójczyniami, morderczyniami...

— Panie Jerzy, czy niezadaleko pan idzie? Kogóż one mordują?...

— Zabijają w nas cząstkę nas samych. Zabijają w nas dobry odruch współczucia, który w nas tkwi z natury. One bezceremonjalnie otwierają nasze portmonetki pod nakazem towarzyskim i przez to zamykają nasze serca przed samorzutnym nakazem współczucia w innych niezliczonych wypadkach życiowych z któremi każdy z nas się styka. Tak, one obrzydzają nam indywidualną akcję charytatywną przez wprowadzenie filantropji standaryzowanej. Człowiek, zmęczony ciągłem i namolnem nagabywaniem na ulicy, w kawiarni, w restauracji, w sklepie i gdzie się da, — zatraca wreszcie naturalny impuls ofiarności i opancerza się wewnętrznie przeciwko tym natarczywym zamachom na jego kieszeń wogóle. Oto, w czem tkwi zło społeczne instytucji kwestarstwa.

— Ale cóż tu winne same kwestarki?.. Przecież one działają w najlepszej wierze i z najszlachetniejszych pobudek..

— Motywy kwestarek?.. O niechby się dało dużo powiedzieć. Jedne z kwestarek są na procentach i te jest najłatwiej **comprendre et les pardonner.** Ale patrz pan, tam siedzi pani prezesowa. Czujnem okiem czyha głównie na podwładnych swego męża. Niechby który nie zapłacił haraczu. Ładnieby potem wyglądał. Pani prezesowa wzięłaby to za obrazę osobistą. Gdzieindziej siedzi pani dyrektorowa. Znowu ta sama historja. Tu już nie teror towarzyski, a teror służbowy.

A wszystkie inne?.. Na ulicę miasta wypełzają skądś niezliczone chmary paniuś, które nagle stały się dobroczynnemi, i zaczyna się obława, polowanie na Bogu ducha winnych przechodniów. Trzeba widzieć, z jaką furją wesołą

Baśnie współczesne czyli „fantazje uczonych"

Minęły bezpowrotnie te odległe czasy, w których zarzucano uczonym brak fantazji i wyobraźni. Dziś „mól książkowy" rywalizuje skutecznie z płodami zawodowych fantastów, przeważnie literatów, karmiących wyobraźnię ludzką najdziwaczniejszemi pomysłami. Weźmy dla przykładu astronoma — tego uczonego, którego wywody opierają się przedewszystkiem na kolumnach „bezdusznych" liczb. Astronom może nakreślić przed zdumionym słuchaczem tak fantastyczny obraz wszechświata, że zbledną wszelkie pokrewne twory fantastów literatów, czerpiących zresztą natchnienie nieraz w pracach tegoż astronoma. Wprowadzą nas w zdumienie także mikrolityczny świat bakterjologa, niesamowite dziwolągi paleontologa, paleobotanika, a opowieść geologa o dziejach ziemi wyda nam się „baśnią z tysiąca i jednej nocy"

UCZENI PROROCY.

W ostatnich natomiast czasach pojawił się typ uczonego, którego badawczy umysł nie zadawala się „fantazja rzeczywistości". Uczony ten usiłuje badać naukowo przyszłość i podaje wyniki swych dociekań do wiadomości publicznej. Moglibyśmy więc porównać ten typ uczonego z jasnowidzącym lub prorokiem biblijnym we współczesnem wydaniu. Owoce pracy tych uczonych są nieraz interesujące.

Oto naprzykład profesor J. B. S. Haldane, uczony angielski, w wydanej niedawno broszurce usiłuje stworzyć obraz świata za lat trzydzieści. Temat frapujący! Do jakich wniosków dochodzi autor? Jest pesymistą. Twierdzi, że rozwój techniki za lat trzydzieści doprowadzi do ogromnego wzrostu bezrobocia, co zmusi do zmiany ustroju państwa na zasadach naukowych. W nowym ustroju macierzyństwo będzie uważane za służbę społeczną. Matki będą otrzymywały wynagrodzenie, a każde dziecko po urodzeniu będzie oddane pod opiekę „służby zdrowia". A więc upaństwowienie macierzyństwa. Technika chirurgji i terapja dojdą do szczytu doskonałości. Dzięki także postępowi higjeny większość ludzi dożyje do lat 70-ciu, nie wiedząc co to jest choroba zakaźna. Z ziemi będzie nareszcie wysłana rakieta na księżyc.

ŚWIAT ZA 100 LAT

W ubiegłych miesiącach b. r. sześciuset uczonych amerykańskich na kongresie naukowym w Nowym Jorku zadało sobie trud wyobrażenia świata za lat sto — t. j. w roku 2034. W przeciwieństwie do angielskiego profesora amerykańscy uczeni zainteresowali się bardziej sprawami techniki. Kongres doszedł do wniosku, że za sto lat będziemy używali (nasi wnukowie) motorów elektrycznych, pędzonych energją słońca, będziemy kierowali samolotami z ziemi przy pomocy fal radjowych, wytwarzać złoto z wody morskiej w takiej ilości, że wystarczy go dla wszystkich krajów (trzeba nadmienić, że kongres uczonych amerykańskich odbył się przed detronizacją złota w Ameryce Półn.). Choroby zakaźne znikną — przeciętny wiek człowieka będzie wynosił 70 lat. Dzięki telewizji i radju człowiek będzie mógł, siedząc w domu widzieć i słyszeć wszystko, to co dzieje się na świecie, „jak gdyby cały glob ziemski trzymał w dłoni". Przestrzeń z Ameryki do Europy samolot, który stanie się najtańszym i najpopularniejszym środkiem lokomocji, będzie pokonywał w ciągu kilku godzin.

Przepowiednie angielskiego uczonego i amerykańskiego kongresu, jak widzimy, nie wybiegają zbyt daleko naprzód. Pierwsze z nich będzie mogło sprawdzić nawet obecne pokolenie; drugie przekonywują logiką dotychczasowego rozwoju techniki i innych gałęzi wiedzy.

ŚWIAT ZA 500 MILJARDÓW LAT

Wszystkie jednak „proroctwa" usunął w cień uczony angielski Desiderius Papp świeżo opublikowanem dziełem p. t. „Sąd Ostateczny Stworzenia". Mr. Papp uważa 30, 100 lat za okresy dziecinne. Jak będzie wyglądał człowiek za 500 miljardów lat? Oto pytanie, które go interesuje. Pozatem stara się doszukać przyczyny wymarcia rodzaju ludzkiego, co zdaniem jego — w przyszłości niewątpliwie nastąpi.

Mr. Papp rozumuje słusznie, że zgodnie z teorją rozwoju gatunku, człowiek będzie przekształcał się fizycznie. To zresztą możemy zaobserwować, badając dotychczasowy fizyczny rozwój człowieka od pithecanthropusa, poprzez Homo Heidelbergensis, rasę neandertalską do współczesnego europejczyka. Za 500 miljardów lat przekształci się fizycznie do niepoznania. A więc — wysoki będzie na 3 (trzy) metry. Ogromna czaszka pomieści mózg wagi conajmniej trzy kilogramy. Dzięki temu rozwojowi mózgu oraz udoskonaleniu się własności intelektualnych człowiek za 500 miljardów lat będzie wysyłał i odbierał fale elektro-magnetyczne i w ten sposób porozumiewał się z otoczeniem. Nastąpi zanik ust i zębów. „Homo sapiens" mr. Pappa odżywa się chemicznemi pigułkami syntetycznemi. Oczy, nos i uszy znajdują się w stanie szczątkowym, głowa łysa jak kolano, bo po włosach nie pozostanie ani śladu. „Homo sapiens" mr. Pappa jest pozbawione zmysłu, smaku, powonienia i słuchu. Posługuje się natomiast nowym zmysłem „stereoskopicznym", który zastępuje mu wzrok.

Obraz homoprzyszłości (za fantastyczną ilość lat) jest przykry dla naszego zmysłu estetycznego. Proszę wyobrazić sobie człowieka, dźwigającego na chudem, trzymetrowem ciele banię-głowę bez ust, oczu, nosa — podobną do olbrzymiego kawona czy dyni.

ZAGŁADA LUDZKOŚCI

Rozważając następnie zagadnienie zagłady rasy ludzkiej, dr. Papp dochodzi do przekonania, że katastrofa nastąpi w drodze naturalnego wymarcia. Dr. Papp twierdzeniem tem polemizuje z wywodami wielu innych uczonych, którzy zagładę rasy ludzkiej widzą w jakimś kataklizmie, jak zderzenie z ciałem niebieskiem lub śmierć słońca. Dr. Papp uważa, że ludzkość wymrze tak — jak wymarły przedtem najpotężniejsze zwierzęta — jak dinozaury, mastodonty i t. d. Każdy gatunek zgodnie z prawami natury u kresu swego rozwoju traci moc rozmnażania się i wymiera. Nic też nie uchroni ludzkości od katastrofy. Zdaniem dr. Pappa po człowieku nastąpi na ziemi panowanie owadów, które zadziwiają badaczy swą wybitną inteligencją, dyscypliną i instynktem społecznym, zdolnościami telepatycznemi i t. p. I mrówki jednak skazane są na nieuchronną zagładę. Za miljon miljonów lat słońce oziębi się a ziemia rozleci w kawałki. Zginie wtedy życie organiczne na ziemi — razem z nią...

Włod

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Żydzi w małych miasteczkach, araber i pypeć

Znany literat W. Raort, zamieścił ostatnio w lwowskim „Wieku Nowym" reportaż p. t. „Kupcy". Ci kupcy w cudzysłowie, to uboga ludność żydowska.

Zdaniem Raorta w stosunku do tych ludzi używa się jeszcze ciągle kategoryj przedwojennego myślenia, gdyż oficjalnie każdy z nich figuruje jako kupiec, podczas gdy w rzeczywistości

„Ci ludzie żyją literalnie — jak to mówią — z powietrza. Nie korzystają z żadnych świadczeń, z żadnych ubezpieczeń, żadnych zasiłków, ani funduszów dla bezrobotnych. Nie zalicza się ich do żadnej kategorji bezrobotnych, poszkodowanych, czy potrzebujących pomocy".

Pojęcie kupiec określa człowieka jako tako sytuowanego, a tymczasem

„Widziałem sklepiki, w których literalnie, nie było towaru ani za 5 groszy. Oprócz jakichś starych pudełek, kilku zardzewiałych puszek, zwichrowanej wagi i połatanej lady, nie było w tych sklepikach literalnie — niczego".

Podczas rozmowy Raorta z jednym z takich „kupców", który żyje z liczną rodziną tylko dzięki temu, że „znajomy chłop, porządny gospodarz" sprzedaje mu kukurydzę po groszu sztuka, dowiadujemy się o „nowych" zawodach Żydów: Oto syn owego kupca:

„On jest — jakby to panu powiedzieć — on był kupiec... On miał młyn i dobrze mu się powodziło, ale teraz to on jest w naszej gminie izraelickiej coś, jak kawałek urzędnika... Ja panu tego po polsku nie mogę powiedzieć, czem on jest... On jest niby urzędnikiem, ale nie jest urzędnikiem...

— Więc czemże jest pański syn?

— Ja panu powiem „po naszemu"... On jest Araber...

— Jakto, Araber?... Pański syn jest Arabem?

— Nie, broń Boże! On jest w łaźni Araber... To znaczy, że on co piątku, z taką miotełką rajbuje plecy różnym bogatszym ludziom w łaźni. A raber pochodzi od słowa „rajbować". Pan mnie rozumie? A raber!...

W innym sklepiku z napisem: „Sklep tytoniowy", zastaję bladą gromadę bosych, gołych dzieci, o grubych brzuszkach wypchanych kartoflami. Oprócz tego, na półce, jedną paczkę papierosów „płaskich", dwie paczki tytoniu „średniego" i paczkę zapałek.

— I z tego pani żyje? — pytam chudej, zawiędłej Żydówki.

— Z tego można żyć?... — Niech moi wrogowie z tego żyją!... Ja mam jeszcze inny fach i z tego żyję z dziećmi, bo mój mąż umarł jeszcze na wojnie...

— Cóż to za fach?...

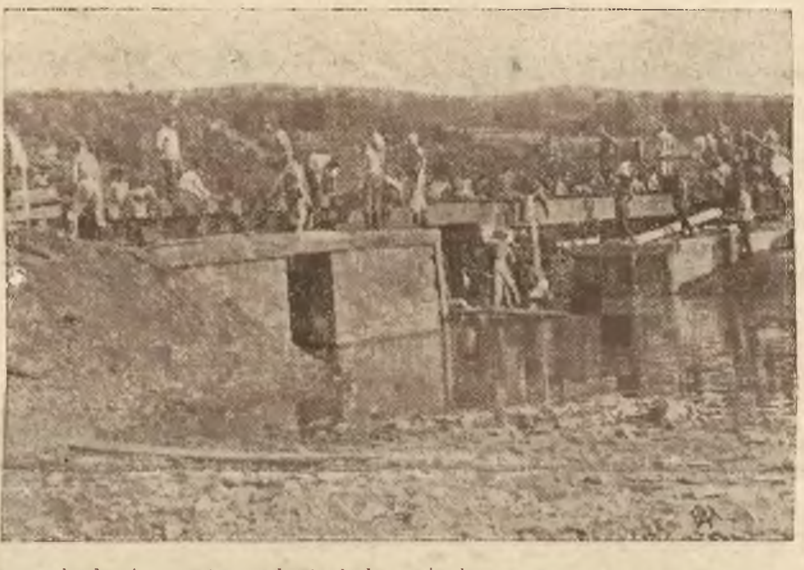
— Ja, proszę pana, umiem bardzo dobrze zdzierać, tak zwane „pypcie" z języków kur... Mam lekką rękę...

Mnóstwo nowych zawodów powstało teraz wśród „kupców" małomiasteczkowych. Wiadomo bowiem, że na gruzach starych wartości powstają zawsze nowe i bardziej zbliżone do życia".

Ani „Wiek Nowy", ani Raort, ani ja wreszcie, nie mamy powodu by rozrzewniać się szczególnie nad dolą Żydów ani odnosić się do nich z większą sympatją niż ta, która powstaje w przeciętnie inteligentnym człowieku odruchowo pod wpływem nagonki endeckiej czy hitlerowskiej, uważam jednak, że warto wiedzieć o tych rzeczach.

Wel.

Odbudowa komunikacji na terenach zniszczonych powodzią



„Saperzy przy budowie mostu pod st. kol. Skrawce, gdzie powódź wyrządziła wielkie szkody. Na zdjęciu montowanie dźwigarów.

Radjo w „Latającym Szkocie

Silna walka konkurencyjna prowadzona w Anglji między poszczególnemi kompanjami kolejowemi, zmusza towarzystwa kolejowe do wynajdowania coraz to nowych sposobów uprzyjemniających podróż pasażerów. Jak wiadomo w Anglji punktem szczytowym sezonu letniego jest wyścig Derby w Epsom, który ściąga setki tys. widzów. W dniu wyścigu cała Anglja o niczem innem nie mówi. W roku bieżącym towarzystwo kolejowe, które eksploatuje najszybszy pociąg angielski, t. zw. „latającego szkota", przeprowadziło w składzie tego pociągu kosztowne instalacje radjowe, które pozwoliły pasażerom pociągu na wysłuchanie reportażu z przebiegu derb. Pozatem pasażerowie tego pociągu mogli na małym ekranie dzięki zainstalowaniu urządzeń telewizyjnych obserwować ten emocjonujący bieg. Jak donoszą pisma angielskie, odbiór audycji mimo szybkości pociągu dochodzącej do 120 klm. na godzinę, był czysty, a również i pokaz telewizyjny należy uważać za udany.

rzucają się te panie na swe ofiary, z jakim uśmiechem lubieżnym przyczepiają im nalepki, kwiatki, żetony, jak oczy im płoną, jakie mają ruchy baletowe, jak są w swoim żywiole...

W swym żywiole?..

— Otóż to właśnie, że panie te są w najwłaściwszym swym żywiole. Bo widzi pan, na dnie duszy kobiecej tkwi zawsze żyłka obierania mężczyzny. Sprzedawania czy to siebie, czy swego uśmiechu, dotknięcia, uroku i majestatu kobiecości. Jest to pozostałość z tych odległych czasów, gdy kobieta była wyłącznie na utrzymaniu mężczyzn i od nich wszystko brała.

Tak samo, jak żyłka myśliwska pozostała genetycznie z zamierzchłej epoki, gdy człowiek musiał zabijać zwierzynę, aby żyć z niej. Myśliwym patronuje tylko jeden Św. Hubert, gdy tymczasem kwestarkom patronują wszyscy święci z kalendarza, aby zadowolnić ich instynkt zabierania cudzego mienia...

— Przecież nie dla siebie zabierają! — krzyknąłem z oburzeniem.

— Myśliwi też przeważnie nie korzystają sami ze swych trofeów myśliwskich. Rasowi myśliwi polują tylko dla własnej przyjemności. Kobiety ich analogicznie naśladują.

— Cóż za paradoksalna analogja?.. Kobiety poświęcają swój czas, swoje siedzenie przy stoliku, lub dreptanie po ulicy....

— Myśliwi także poświęcają swój czas, siedząc w zasadzce, gdzie ma przyjść zwierzyna, lub drepcząc po polach i lasach, aby zwierzynę spotkać.

— Paradoksy, panie Jerzy! Myśliwi mają na celu przedewszystkiem własną przyjemność i bardzo nikłą korzyść, gdy tymczasem kwestarki...

— Przynoszą korzyść jeszcze nikłejszą, bo raczej negatywną, ale za to same używają w bród, mogąc nasycać swą żądzę wywłaszczania innych, którą są podświadomie przesiąknięte.

— Trudno się z panem dogadać, panie Jerzy, lecz przyzna pan chyba, że w społeczeństwie zorganizowanem są pewne cele, na które potrzeba pieniędzy i że pieniędzy tych inną drogą nie da się zdobyć.

— W społeczeństwie takich celów możnaby naliczyć, Bóg wie, ile, lecz właśnie w zorganizowanem społeczeństwie nie powinno być żebractwa. Regulować życie społeczne zapomocą żebraniny, a zwłaszcza karoty publicznej, — to znaczy przyznawać się do braku wszelkiej rozumnej organizacji. Najwięcej żebraków znajduje się w Konstantynopolu i w miastach Afryki Północnej, gdzie tysiące ludzi żyje z natrętnie wyłudzanego „bakczyszu". Czyż Polska ma je koniecznie naśladować, jako wzór? Czy to ma być szczyt organizacji?

Chciałem tutaj powiedzieć panu Jerzemu, że myśli on kategorjami rozumowemi, lecz nie odczuwa sercem bolączek społecznych, ale przypomniałem sobie, że pan Jerzy znany jest z braku przywiązania do pieniędzy i że niejednemu pomaga pocichutku w miarę swych sił. Ten argument więc nie byłby à propos. Jak taką bestję przekonać do kwest publicznych?...

— Panie Jerzy, zacząłem, pan jest przekonanym przeciwnikiem kwestarstwa, aczkolwiek wiem o tem dobrze, że pan hołduje nakazom serca w indywidualnych wypadkach, gdy chodzi o pomoc bliźniemu. Przecież w gruncie rzeczy — to jest to samo. Kwestarki ułatwiają tylko panu przeniknąć ze swą złotówką tam, gdzie pański wzrok nie sięga, lecz gdzie potrzeba pomocy jest skonstatowana przez miarodajne organy, które wydają pozwolenia na kwestę.

— Czyż pan nie rozumie, że jak rzucam monetę do puszki kwestarskiej, to rzucam ją w jakąś wielką niewiadomą, że nie wiem, jak te pieniądze będą użyte, może na cele, z któremi sympatyzuję, może na cele, które mi są obojętne. Nie, panie, karota kwestarska nie budzi oddźwięku serca, a jest poprostu wymuszoną towarzyską daniną.

— A może mówi pan to wszystko jedynie dlatego, że kwestarka dzisiaj wywłaszczyła pana z ostatniej złotówki i stąd powstało pańskie rozdrażnienie?,,

— Niech będzie i tak. Ale takie rozdrażnienie w większym lub mniejszym stopniu ogarnia niemal wszystkie ofiary kwesty i stąd rośnie zwarty front ludzi, nastrojonych niechętnie do wszelkiej pomocy bliźnim, odtąd pomoc ta przybiera tak niemiłe i odpychające formy.

— Kwestarstwo nie jest nowością w Polsce. Przypomina pan sobie z dawnych opowieści typ kwestarza — zakonnika...

— Co to jeździł — przerwał p. Jerzy — od dworu do dworu z dużą furą i kwestował na klasztor. Ach, to zupełnie co innego. Taki Bernardyn, czy Dominikanin illo tempore budził powszechną sympatję. Przedewszystkiem on nie nie brał darmo, chociaż kwestował. Za kilka połci słoniny i korzec żyta szlachcic mógł otrzymać błogosławieństwo dla siebie i całego domu oraz zbawienie wieczne. A taka asekuracja coś znaczy. Pozatem kwestarz przywoził ze sobą pełny worek ploteczek z całej okolicy. Opowiadał, jak to pan Starosta jechał kuligiem z panną sędzianką w jednych saniach, jaki z tego po paru miesiącach wyszedł ambaras, jak panienka nagle poczuła powołanie do klasztoru, gdzie by-

Najmilsi goście z zagranicy w Wilnie

NA DWORCU.

Pociąg się nieco spóźnił. Na dworcu czekają p. Inż. H. Jensz, wice-przewodniczący Komitetu Przyjęcia Polaków z Zagranicy w Wilnie, poseł na Sejm i kierownik Sekretarjatu BBWR. w Wilnie p. Birkenmayer, pułk. Błocki, wice-prezes Dyr. P. K. P. p. Mazurowski, wicestarosta grodzki p. Czernihowski reprezentujący p. wojewodę, oddział honorowy Legjonu Młodych ze sztandarem, przedstawiciele prasy i orkiestra.

Nadchodzący pociąg orkiestra wita marszem I Brygady. W tłoku goście i gospodarze mieszają się z tłumem podróżnych. Dopiero w poczekalni I-ej klasy wszyscy zgromadzili się dokoła p. inż. Jensza, który w serdecznych słowach wita gości i powiada, że pragnieniem wilnian jest, aby najdrożsi goście poznając stary gród wileński i jego zabytki, ukochali go tak, jak ukochał Wódz Narodu Marszałek Józef Piłsudski.

W odpowiedzi sekretarz Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków p. Kowalewski dziękuje za serdeczne powitania i zaznacza, że pragnieniem przybyłych jest nietyle poznanie pięknych murów wileńskich, ile zetknięcie się bezpośrednie z miastem krwi ofiarnej i przedmurzem polskości na Północnym-Wschodzie. Wytwarza się odrazu ciepła atmosfera wzajemnego zrozumienia się i odczucia.

Za chwilę autobusami przy dźwiękach orkiestry i fanfar goście odjeżdżają do George'a na śniadanie.

NABOŻEŃSTWO W OSTREJ BRAMIE

O godz. 9,30 rozpoczęła się Msza Św. w kaplicy Ostrobramskiej. Liczne grono szczelnie ją wypełniło. Na wielu twarzach malowało się rozrzewnienie. Po nabożeństwie odśpiewano „Boże coś Polskę".

ZWIEDZANIE MIASTA.

Goście podzielili się na mniejsze grupki, z których każda otrzymała przewodnika dostarczonego przez Legjon Młodych. Przyłączamy się do grupy, prowadzonej przez obywatela Zawistowskiego. Zwiedzamy kolejno. Monaster Św. Ducha, gdzie trafiamy na nabożeństwo; gości uderza barwność i egzotyka otoczenia. Goście radziby jeszcze posłuchać chóru cerkiewnego, ale czas nagli. Następują tedy prędko jedno po drugiem: Klasztor Bazyljanów, cela Konrada, Ratusz, Kościół Św. Kazimierza, Ghetto, Uniwersytet. Po drodze grono nasze budzi zaciekawienie.

— Ci państwo z Ameryki? — pyta jakaś babina.

— A tak, są tu delegaci i z Ameryki!

— O! dobrze, to może ja co o swojej rodzinie dowiem się. Ja sama w Ameryce mam córkę i zięcia. Czy nie znacie?

W drodze staramy się nawiązać kontakt z gośćmi. Delegat z Mandżurji p. Stanisław Nernheim z Charbina powiada:

— Cała ta wycieczka po Polsce napełnia mnie rozrzewnieniem. 30 lat nie widziałem Ojczyzny. Oczywiście zna się ją z gazet, z fotografji, ale to nie to, zupełnie nie to...

Pozaeuropejskie kraje reprezentują p. Kaczanowski Zygmunt (Australja), p. Godziszewski Lucjan (Afryka francuska), p. Kaliszowa Stefanja (Stany Zjednoczone A. P.), Ks. Jan Rzymełka (Brazylja).

Z Europy są: p. Wałeczko Jarosław (Czechosłowacja), Żukowski Kazimierz (Rumunja), Kalinowski Piotr (Francja), Ignatowicz Włodz. (Łotwa).

Ogółem przyjechało koło 70 osób.

U P. WOJEWODY.

Wszystkie grupy wycieczkowe spotkały się w sali głównej pałacu wojewódzkiego Przybywających witał wicewojewoda p. Jankowski. W imieniu delegatów przemawiał p. St. Kowalewski (Argentyna) sekretarz Rad. Nacz. Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Wkońcu mówca odczytał i wręczył p. wojewodzie adres do Marszałka Józefa Piłsudskiego, podpisany przez wszystkich delegatów o treści następującej:

My delegaci Polaków z zagranicy, Polaków rozsianych po wszystkich krańcach świata przyszliśmy do Ciebie ukochany Wodzu, Imię, którego dla nas jest symbolem, wskrzeszonej ojczyzny, aby Ci złożyć hołd w imieniu całego wychodźtwa i terenów przygranicznych.

Pan wojewoda w odpowiedzi dziękował za odwiedziny Urzędu Wojewódzkiego, prosił aby się goście czuli swojsko i dobrze, uprzedzał, że wilnianie nie skorzy są do uzewnętrzniania uczuć i zapewniał, że mimo to w stosunku do gości zagranicznych, wraz z resztą Polski żywią jak najszczersze i jak najżywsze przywiązanie.

Wilno, — powiadał p. wojewoda, — niezbyt wiele ma do pokazania. Dorobek jest skromny, ale okupiony wszystkiemi siłami, jakie tylko społeczeństwo tutejsze posiadało. Tylko wyjątkowo ciężkie pod względem materjalnym czasy nie pozwoliły zrobić więcej.

Trzeba ponadto pamiętać, że znajdujemy się tu na terenie, na którym kultura polska znalazła ujście dla swej naturalnej ekspansji i miała bardzo wiele do zrobienia, a o każdą jej zdobycz musieliśmy staczać walki orężne z wrogiem zewnętrznym. Trzeba pamiętać, że tylko dzięki żywotności idei jagiellońskiej i dzięki ustawicznym niemal walkom w obronie niezawisłości i bezpieczeństwa stanęła tu kultura na tym poziomie, na jakim ją dziś widzimy.

W ten sposób delegaci z zagranicy, którzy poznali bogatą kulturę polską w Warszawie, Krakowie, tu w Wilnie uzupełnią sobie jej obraz.

WYCIECZKA DO WEREK.

O godz. 14-ej statek „Pan Tadeusz", mając na pokładzie gości z zagranicy i podejmujących ich gospodarzy odbił od brzegu. Podczas podróży przygrywała orkiestra 6 p. p. Leg.

Chodzę od jednej do drugiej grupy i łapię fragmenty rozmów.

— Wie pan, to świetne, — opowiada ktoś z miejscowego Komitetu, — przewodnik oprowadzający gości po Wilnie ofiarował mi numer „Kurjera" i prosił żebym przeczytał artykulik pod tytułem: „Witamy". Wziął mnie za gościa.

— No a pan?

— Ja powiedziałem: dziękuję, sam napisałem.

Wybuch wesołości.

Anegdoty rosną jak grzyby. Ktoś inny opowiada jak inny przewodnik przyparł do muru prezesa Dyrekcji PKP p. Mazurowskiego i nie dając mu przyjść do słowa przez pół godziny opowiadał o pięknościach zabytków Wilna.

Dziennikarze próbują czynić wywiady, lecz raz po raz ktoś im przerywa i odprowadza w inną stronę upatrzonego na ofiarę prasie delegata.

Więc od delegata Mandugi dowiedziałem się tylko tyle, że Polaków w samym Charbinie jest koło 3000, a w całej Mandżurji koło 5000 i że tubylcy święcie wierzą w złego ducha. Ma on jednak, ich zdaniem tę zaletę, że chodzi tylko prostemi drogami, — więc wystarczy przed drzwiami ustawić parawan, a złe już nie zboczy, drogi swej nie skrzywi i do domu nie wejdzie. Gdyby tak nasi sekwestratorzy przejęli się tem obyczajem...

Podczas podwieczorku mam naprzeciw siebie Polaka z Australji p. Z. Kaczanowskiego. Dowiaduję się, że w Sidney, z którego pochodzi mój interlokutor, znajduje się tylko koło 60 Polaków, a na terenie całej Australji jest ich tylko koło 2000. Oczywiście przy tak nikłej liczbie trudno mówić o jakimś żywszym ruchu organizacyjnym i pracy kulturalno-oświatowej. Nie sposób znaleźć nawet w Sidney, nie mówiąc już o mniejszych ośrodkach, 10 ludzi dla wykonania przedstawienia. Dzienniki polskie, mianowicie IKC i Przewodnik Katolicki przychodzą tu, lecz z trzytygodniowem opóźnieniem. Istnieje miejscowe, zaledwie wegetujące, polskie pisemko.

Droga powrotna nasuwa sposobność dłuższej rozmowy z p. Stanisławem Kowalewskim z Argentyny.

Naogół w Argentynie mieszka koło 100.000 Polaków i około 100.000 obywateli polskich narodowości innych. Największe skupienie Polaków spotykamy w stanie Misiones. Stanowią oni tam koło 25% zaludnienia. Emigracja polska w Argentynie co do swego charakteru dałaby się podzielić na trzy części:

(Dokończenie art. na str. 6).

Roosevelt na Hawajach



Podczas swej bytności na wyspach hawajskich prezydent Roosevelt był owacyjnie witany przez tubylców.

W obronie Studjum Rolniczego na U. S. B.

Okręgowe Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych w Nieświeżu wysłało do p. Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego następującej treści memorjał:

Mocno zaniepokojeni likwidacją Studjum Rolniczego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, jedynej wyższej uczelni rolniczej na naszych wschodnich ziemiach, prosimy Pana Ministra o odrzucenie projektu likwidacji.

Województwa północno-wschodnie zostały daleko silniej dotknięte ogólnoświatowym kryzysem niż pozostałe części Rzeczypospolitej, dlatego tylko, że brak nam oświaty; bark ludzi, którzyby mogli krzewić nowe sposoby gospodarki. Mamy zamało sił fachowo-rolniczych z wyższem wykształceniem. Zamknięcie Studjum Rolniczego U. S. B. grozi ziemiom wschodnim wegetowaniem w dawnych przedrozbiorowych metodach ekonomiczno-rolniczych, lub nawet cofaniem się.

W naszych województwach dużo wsi poszło pod komasację. Gospodarstwa takie potrzebują opieki i rady od światłych agronomów, dokładnie orjentujących się w tutejszych warunkach ekonomiczno-gospodarczych.

Personel fachowy Okręgowych Towarzystw nie jest w stanie sprostać tym zadaniom spowodu swej małej liczebności i braku sił fachowych z wyższem wykształceniem.

Studjum Rolnicze U. S. B. znajdując się na terenie ziem wschodnich, zaznajamia akademików z warunkami tutejszemi.

Jedynie Studjum Rolnicze U. S. B. może dostarczyć nam ludzi do pracy nad podniesieniem poziomu rolnictwa na Kresach Wschodnich.

J. Ciałowiczowa — Sekretarz. **O. Jeleński** — Prezes.

Pozatem zostały wysłane następujące depesze:

Wacław Jędrzejewicz Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Warszawa.

O. T. O. i K. R. w Brasławiu rozumiejąc ważność jedynej placówki rolniczej na Ziemiach północno-wschodnich prosi Pana Ministra o odrzucenie projektu likwidacji Studjum Rolniczego przy Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie.

Zarząd O. T. O. i K. R. w Brasławiu.

J. Poniatowski. Minister Rolnictwa, Warszawa.

O. T. O. i K. R. w Brasławiu prosi Pana Ministra o interwencję u Pana Ministra Oświaty w sprawie zachowania Studjum Rolniczego przy Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie.

Zarząd O. T. O. i K. R. w Brasławiu.

ła prawie rok, jak potem powróciła do życia świeckiego i nikt się niczego nie domyślił...

Kochany Bernardyn tłumaczył naszym prababkom w oględnej i delikatnej formie, dlaczego to w pewnej wsi sąsiedzkiej cała czeladź i znaczna część wioski są brunetami... Wiadomo, dlaczego. Pan Cześnik, dziedzic, wszak jest brunetem, a też ś. p. ojciec jego był czarny, jak smoła, póki nie osiwiał. Dobry był pan, dawał hojnie na klasztory. Świeć, Panie, nad jego duszą.

I słuchały chciwie tych opowieści nasze babunie, choć mówiły, że im uszy więdną, i podsypywały z ochotą Bernardynowi jeszcze woreczek kaszy przedniej, jeszcze taskę masła, bo było za co.

A Bernardyn zadowolony dosypywał jeszcze od siebie kilka dykteryjek ciekawych, aż sam z biegiem czasu stał się miłą postacią anegdotyczną. Przeszedł do historji naszej obyczajowości, jako uosobienie sprytu i dowcipu. Razu pewnego zajechał braciszek żebrzący do dworu, który należał do jakiejś pani, znanej ze skąpstwa. Kazała służbie powiedzieć, że jej nie ma w domu, a sama schowała się za parawanem. Bernardyn w ciemię bity wszedł jednak do pokoju dla rozgrzewki i począł przyglądać się bacznie temu parawanowi, a potem rzekł do służebnej: — Powiedz pani, aby jak drugi raz wyjedzie, zabrała ze sobą z domu swoje nóżki, bo je zostawiła tam za parawanem.

W innym znów wypadku trafił kwestarz na szlachcica, który poczęstował go bardzo kiepskiem winem i jeszcze pyta:

— A co, dobre wino?

— Tak, tak, bonus vinus.

— Po łacinie mówi się bonum vinum.

— Quale vinum tale latinum, — dopalił braciszek.

* * *

Rozchmurzyło się oblicze pana Jerzego pod wpływem tych wspomnień z odległej przeszłości i już z mniejszą nienawiścią spoglądał na panie kwestujące obok przy stoliku. Wiadomo: czarna kawa, powtórzona parokrotnie, dobrze mu zrobiła, bo zanucił cichutko na nutę z Księżniczki Czardaszki:

Kwestarki, kwestarki, kwestarki z Comité
Ściągają z nas haracz energicznie.
Dlatego też płoszą, nie nęcą kotki te
Nas mężczyzn, bo nas wabią zbyt publicznie.

Bolesław Szyszkowski.

Czołem, rezerwiści!

(Pogadanka wygłoszona przez radjo w dniu 14 b. m.)

W dniu 15-go sierpnia 1934 r. armja rezerwowa, dorocznym zwyczajem, obchodzi swe święto — „Święto Rezerwisty“.

Dla tych, którzy przyjmowali udział w odzyskaniu Niepodległości, dzień 15 sierpnia nazawsze pozostał w sercach i ci pozostali przy życiu, dali początek „Armji Rezerwowej“, szeregi której, co rocznie powiększają się zastępem młodych rezerwistów. Dzień 15 sierpnia 1920 roku stał się dniem historycznym, a razem i tradycyjnym dniem „Święta Rezerwisty“.

Nie znaczy to jednak, że ci którzy spełnili swój obowiązek przed Ojczyzną, a pozostali przy życiu, mają dziś prawo do absolutnego spokoju. Praca, i to praca bardzo odpowiedzialna pozostała dla nich i nadal. Jesteśmy nie w mundurach, lecz pozostajemy nadal żołnierzami Rzeczypospolitej. Nie tylko szablą żołnierz może przynieść korzyść dla Państwa. To jest dobre podczas wojny, natomiast podczas spokoju narówni zaszczytną jest praca społeczna i takową właśnie prowadzi „Związek Rezerwistów“ mając za zadanie:

1) Współdziałanie z władzami rządowemi w utrzymaniu jednolitego Państwa Polskiego, jego niepodzielności, całości, potęgi i bezpieczeństwa.

2) Współdziałania z władzami rządowemi w zakresie pomnożenia sił obronnych Państwa przez wzięcie czynnego udziału w pracach przysposobienia wojskowego.

3) Kształcenie wojskowe członków i pielęgnowanie ducha wojskowego między nimi.

4) Działalność kulturalno-oświatową i społeczno-państwową z bezwarunkowem wyłączeniem agitacji politycznej i partyjnej pod groźbą wykluczenia ze Związku.

5) Wyrobienie wśród rezerwistów i byłych wojskowych karności i obowiązkowości w pracy społecznej i publicznej podnoszenia obowiązków obywatelskich oraz wytworzenia jednolitego ducha armji rezerwowej.

Do tych zadań Związek Rezerwistów ściśle zastosowuje się wkładając dużo pracy i energji, by nadal żołnierz, który opuści szeregi armji czynnej, stanął w szeregach Armji Rezerwowej, gotowy oddać swe życie dla Państwa i Jego potęgi.

Momenty polityczno-partyjne, muszą być odrzucone, gdyż idea Armji Rezerwowej, jest ideą ogólno-państwową. Związek Rezerwistów pracuje nad tem, by idea ta, była zrozumianą przez cały Naród Polski.

Owoce tej pracy już są. W każdym zakątku Rzeczypospolitej, utworzone są Koła Związku, które wychowują dla Państwa świadomych swych celów obyw. Praca pełna poświęceń, lecz właśnie ta ka praca zaszczyca tych starszych kolegów rezerwistów, którzy w swoim czasie walczyli o Niepodległość a dziś gdy Ją zyskali, zamiast zasłużonego odpoczynku, pozostają nadal z szeregach Armji Rezerwowej, kształcąc swych młodszych kolegów.

Posunęła się praca i w innym kierunku. Mając przed sobą młode pokolenie, jako też i rodziny rezerwistów. Związek postawił za zadanie, wychować te pokolenie i rodziny w duchu idei Państwowej. Dlatego też w roku 1933 została zorganizowaną „Rodzina Rezerwisty“ na czele której stanęła Pani Marszałkowa Piłsudska.

Ponieważ pośród członków Związku Rezerwistów, jest dużo ludzi biednych, a w dzisiejszych czasach niemających nawet pracy „Rodzina Rezerwistów“ spieszy właśnie tu z pomocą, organizując różnorodne imprezy dochód z których jak również i ofiary, idą wyłącznie na dożywianie dzieci najbiedniejszych rezerwistów, zakupy ubrań, książek itp.

Gdy chodzi o Wilno, to „Rodzina Rezerwisty“ aczkolwiek zorganizowaną została w końcu roku 1933, to jednak działalność swoją, przejawiła już na wstępie.

W styczniu 1934 roku, urządzona była choinka dla dzieci rezerwistów, a naj biedniejsze dzieci otrzymały ciepłe ubrania, bieliznę, słodycze i t. d.

Niezależnie od tego, rodziny otrzymywały mąkę, cukier, chleb, dzieci zaś najbiedniejsze, co niedzielę zbierane są w lokalu Związku, gdzie wydaje się im śniadanie, a razem z tem odbywają się pogadanki i odczyty nie tylko z dziećmi, lecz i ich rodzicami.

Narówni zaszczytną jest praca tych Pań z „Rodziny Rezerwisty“, które poświęciły swój czas, wkładając swą duszę w tę pracę, i przyszłe pokolenie zrozumie to i należycie oceni.

Zwracam się do wszystkich tych, którzy opuścili szeregi Armji Czynnej, by jaknajrychlej stanęli pod sztandar Wileńskiej Armji Rezerwowej. Dla chętnych praca w szeregach tej Armji zawsze jest. Rezerwiści Musimy dobrze sobie uświadomić, że rezerwa — to jest fundament, to jest potęga Państwa. Niech nie zabraknie Was, a w szczególności na ziemi Wileńskiej, na ziemi tej z której pochodzi Marszałek Piłsudski: abyśmy gdy On do nas przybędzie, mogli śmiało patrząc Mu w oczy stanąć do raportu i zameldować: **„Panie Marszałku, meldujemy posłusznie, że jesteśmy pod Twemi rozkazami, a stan liczebny nasz — to cała Polska“.**

Czołem.

St. Kreczet - Jaroszewicz rtm.

Start raidu motocyklowego



W niedzielę rano z placu Marszałka Piłsudskiego odbył się start raidu motocyklowego Warszawa—Wilno—Warszawa (1100 km.) organizowanego przez Legję. W raidzie wzięło udział 25 motocykli z Legji, Pol. Kl. Motocyklowego, Skody i Wileńskiego K. M.

Na zdjęciu — moment startu.

Najmilsi goście z zagranicy w Wilnie

(Dokończenie art. ze str. 5).

1) emigracja przemysłowców i handlowców;

2) emigracja rolników;

3) emigracja robotników.

Dla pierwszej kryzys nie okazał się zabójczym, jakkolwiek dotknął ją również. Argentyna mogłaby jeszcze przyjąć i zatrudnić pareset polskich przemysłowców i handlowców. Emigracja drugiego typu (rolna) przeżywa obecnie ciężkie czasy, ale nie upada. Chodzi o to że gospodarstwa rolne były przeważnie standartowe i opierały się na uprawie yerba-mate, specjalnej roślinie argentyńskiej. W związku z upadkiem zapotrzebowania na ten produkt, ceny spadły i gospodarstwa te znalazły się w trudnem położeniu. Obecnie rząd spieszy z doraźną pomocą przez politykę interwencyjną. Na dalszą metę złemu się ma zaradzić przez zamianę gospodarstw standartowych na mieszane.

W najgorszej sytuacji znalazła się 3-cia część emigracji, robotnicy. Wobec pogorszenia się stanu przedsiębiorstw nastąpiły redukcje i bezrobocie daje się odczuć również i w Argentynie.

Polacy argentyńscy posiadają wiele organizacyj oświatowo - kulturalnych. Te się wiążą w 2 zrzeszenia. Jedno z tych obejmuje wszystkie organizacje (około 30) na terenie stanu Misiones, drugie — pozostałe w liczbie 18. To drugie nosi nazwę Federacja Polskich Towarzystw i Organizacyj „Dom Polski“. Posiada ono w Buenos Aires swój gmach, drukarnię i wydaje dziennik „Głos Polski“, którego redaktorem jest obecnie dobrze znany Wilnu p. Kazimierz Leczycki. Pozatem wychodzi w Buenos Aires „Kurjer Polski“, jako przedsiębiorstwo prywatne, coś w rodzaju naszych czerwoniaków.

Na terenie stanu Misiones wychodzi tygodnik „Osadnik“ (organ zrzeszonych organizacyj) i „Orędownik“ — prywatny dwutygodnik. Towarzystwo „Wolna Polska“, istniejące już 33 lata posiada w Buenos Aires polski teatr letni i szkołę dramatyczną. Przedstawienia zimowe odbywają się w teatrze odnajmowanym.

Szkół polskich w ścisłem tego słowa znaczeniu niema. Są tylko szkoły dodatkowe, do których uczęszcza dziatwa polska, zapisana do szkół argentyńskich, wyłącznie dla nauki języka polskiego. Przyczyną braku szkół jest to, że jednak niema w Argentynie tak wielkich skupień ludności polskiej, któreby dostarczyły dostatecznej ilości dziatwy dla zorganizowania szkoły. Ludność polska jest rozsiana po całym terenie państwa siedemkroć większego od Polski.

Nauczycieli polskich albo się werbuje i przywozi z ojczyzny, albo też młodzież z Argentyny oddaje się do zakładów naukowych w Polsce, a ta po powrocie obejmuje tam placówki nauczycielskie.

Obecnie celem ożywienia wymiany pracy naukowej między Polską a Argentyną zapoczątkowane zostało w Buenos Aires Tow. Argentyńsko-Polskie. Obecnie delegat Argentyny czyni zabiegi w Warszawie o zorganizowanie tu odpowiednika tego Towarzystwa.

Statek przybija do brzegu. Ciekawą rozmowę niestety, trzeba urwać.

Żegnamy naszych gości do jutra.

War.

Już wracają z nad morza

Wycieczka nadmorska czytelników prasy wileńskiej wraca do Wilna jutro o godzinie 9-ej rano.

Wieczorem wszyscy spotkają się raz jeszcze na „Ptaszniku z Tyrolu“ w „Lutni“, która uczestnikom naszej wycieczki przyznała na to przedstawienie 50% zniżki.

Bibljoteki w Polsce

W dobie kryzysu, przy znacznie uszczuplonych dochodach, kiedy trzeba myśleć przedewszystkiem o chlebie powszednim, zarówno jednostka prywatna, jak ciała zbiorowe oszczędzać i redukować wydatki swoje zaczynają przedewszystkiem od potrzeb kulturalnych Oddawna rozlegały się głosy pełne troski, że czyni to nawet samorząd stolicy Historja naszych teatrów jest najlepszą tego stanu rzeczy ilustracją. Ciężkie chwile przechodzą również bibljoteki, które stosunkowo w nielicznych tylko wypadkach są zamykane całkowicie, ale które dla braku funduszów, nie rozwijają się należycie.

Tymczasem dorobek nasz w tej mierze jest bardzo znaczny, ile że zapisać go należy w bardzo dużym stopniu na dobro czasów ostatnich już po odzyskaniu niepodległości, gdyż za rządów zaborczych może tylko jedna Małopolska nie była w tej dziedzinie krępowana. Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, istnieje u nas 34.480 bibljotek z 15.880 tys. tomów. Z ilości tej na bibljoteki publiczne przypada 26.9% (tomów — 38.1%, na bibljoteki szkół powszechnych — 66.0% (tomów — 19.9%), szkół średnich — 3.9% (15.4%), szkół nauczycielskich — 1.0% (4.0%), szkół wyższych 0.06% (17.4%), na bibljoteki wojskowe — 0.04% (1.4%) wreszcie więzienne — 0.4% (tomów — 0.6%).

Jak wynika z przytoczonych liczb na bibljoteki publiczne, szkół powszechnych i średnich, przypada 96.8% ogólnej ilości bibljotek w Polsce, a więc ogromna większość. Z ogólnej liczby 9.267 bibljotek publicznych na woj. centralne przypada 28.3%, na wschodnie 10.0%, na zachodnie — 27.1% i na południowe — 34.6%, z ogólnej zaś ilości 6.109.921 posiadanych przez nie tomów no woj. centralne przypada 43.3% na wschodnie —11.9%, na zachodnie 17.2% i na południowe — 27.7%. Najlepiej w książki zaopatrzone są bibljoteki publiczne woj. centralnych, gdyż na jedną przypada 1.006 tomów (w Warszawie nawet 4.553), we wschodnich —784, w zachodnich — 419, i w południowych — 528 tomów.

Bibljotek szkół powszechnych liczono ogółem 22.741, w tem na woj. centralne przypada 39.4%, na wschodnie — 18.5%, na zachodnie — 18.2% i na południowe — 23.9%. Bibljoteki te posiadają 3.154.818 tomów, z czego na woj. centralne przypada 44.9%, na wschodnie 18.7%, na zachodnie 19.1%, i na południowe 17.3%. Bibljoteki te są nader słabo zaopatrzone w książki, gdyż na jedną przypada w woj. centralnych zaledwie 158 tomów, we wschodnich — 141, w zachodnich — 146, i w południowych tylko 100. Najlepiej sprawa przedstawia się w samej Warszawie gdzie na jedną bibljotekę przypada 522 tomy.

Znacznie mniej jest bibljotek szkół średnich gdyż tylko 1.329, z tego na woj. centralne przypada 41.3%, na wschodnie 11. 5%, na zachodnie 19.4 % i na południowe — 24.8%.

Z ogólnej ilości 2.443.823 tomów w tych bibljotekach na woj centralne przypada 38.1%, na wschodnie — 13.1%, na zachodnie 22.3%, n południowe — 26.5% Bibljoteki te są znacznie lepiej zaopatrzone niż w szkołach powszechnych, gdyż na jedną bibljoteke wypada w woj centralnych 1.582 tomy (w Warszawie 1.451), we wschodnich — 2.087, w zachodnich 2.124 i w południowych 1.960. Pod tym względem woj centralne zajmują w Polsce ostatnie miejsce. Oprócz tego liczono 348 bibljotek szkół nauczycielskich z 632 tys. tomów, na jedną zatem przypada 1.811 tomów, bibljotek szkoł zawodowych było 662 z 472 tys. tomów, na jedną — 713 tomów; bibljotek szkół wyższych było tylko 21 z 2.761 tys. tomów, a na jedną przypadało 131.476 tomów; bibljotek więziennych liczono 160 z 90.435 tomów (na jedną 565), wreszcie bibljotek wojskowych było 13 z 226 tys tomów (na jedną 17.385).

Tak się przedstawia stan bibljotek w Polsce. Jak wspomniano wyżej, jest to w dużym stopniu dorobek ostatnich lat, zwłaszcza w odniesieniu do bibljotek szkolnych b. zaboru rosyjskiego. Byłoby to stratą bardzo dotkliwą dla kultury narodowej, gdyby księgozbiory te miały ulec redukcji. Jeżeli skutkiem braku funduszów rozwój ich na pewien czas w dużym stopniu zostanie prawdopodobnie wstrzymany, to przynajmniej stan dotychczasowy powinien być utrzymany.

Z. K.

Wiadomości gospodarcze

Nowe tranzakcje kompensacyjne

Przy pośrednictwie Polskiego Towarzystwa Kompensacyjnego doszło w tych dniach do zawarcia kilku poważniejszych tranzakcyj z Grecja.

Tranzakcje te objęły dykty, parafinę oraz maszyny włókiennicze. Grecja nabywa te artykuły wzamian za dostawę do Polski futrzanych skór baranich.

Wartość pierwszej tranzakcji wynosi 150.000 złotych. W toku są rokowania o zawarcie dalszych na łączna sumę przeszło pół miljona złotych.

Należy zaznaczyć, że wszystkie towary na jakie zawarto obecną tranzakcję, znajdują się już poza obrębem wzajemnych kontyngentów przywozowo-wywozowych, ustalonych w układzie kontyngentowym polsko-greckim. Kontyngenty na te towary są już wyczerpane.

Z innych towarów, których wywóz z Polski rozwija się coraz lepiej w obrocie kompensacyjnym, należy wymienić węgiel.

Kilka większych transportów węgla wysłano w tych dniach do Jugosławji wzamian za towary jugosłowiańskie, jak również za należności turystyczne. Węgiel do Jugosławji wysyłany jest drogą morską przez Gdynię.

Wyjaśnienia na komisjach szacunkowych

Nowa ordynacja podatkowa ogranicza bardzo znacznie prawo płatnika do składania ustnych wyjaśnień na posiedzeniach komisyj odwoławczych.

Przyznanie tego prawa jest uzależnione od uiszczenia opłaty w wysokości pół procent od kwoty spornego podatku (nie mniej jednak niż 2 złote i nie więcej niż 50 zł. z tem że wrazie całkowitego lub częściowego uwzględnienia odwołania opłata podlega zwrotowi.

Odwołanie rozstrzyga Komisja odwoławcza z tem, że urzędom skarbowym służy prawo własną władzą rozstrzygnąć odwołanie, jeżeli w wypadku uznania takiego redukcja podatku nie przekracza 300 złotych.

Uprawnienie to dotyczy wypadków, gdy chodzi o pobranie opłaty za świadectwo przemysłowe. W przypadku rozstrzygnięcia odwołania przez I instncję służy płatnikowi prawo wniesienia odwołania w ciągu dni 14 do władzy odwoławczej II instancji.

Pokaz nowoczesnej reklamy na XIV Targach Wschodnich

Wśród specjalnych działów, które będą zorganizowane na 14-tych Targach Wschodnich na uwagę zasługuje dział poświęcony pokazowi nowoczesnej reklamy. Pokaz ten będzie urzadzony w jednym z największych pawilonów wystawowych i będzie się składał z następujących działów:

1) Grafika użytkowa: plakaty, katalogi, prospekty, kalendarze reklamowe i t. p.

2) Opakowania: kartonowe, blaszane i t. d.

3) Reklama Komunikacyjna: Reklama kolejowa, pocztowa, tramwajowa, autobusowa.

4) Reklama świetlna: Neon, Atrax, reklama żarówkowa i t. d.

5) Racjonalne światło: oświetlenie okien wystawowych, witryn, sklepów i t. d.

6) Dekoracje wystaw: wzorowe dekoracje okien i witryn wystawowych, sprzęt dekoracyjny i t. d.

Z uwagi na to, że należyte ujęcie reklamy odgrywa coraz większą rolę w reklamie gospodarczej, dział ten, w którym będą demonstrowane wzorowe sposoby reklamy handlowej, spotkał się z żywem zainteresowaniem ze strony kół kupieckich i przemysłowych.

KOLEJ NA NAFTĘ

Jeszcze raz Instytut Badania Konjunktur i cen pisze w sprawozdaniu za II kwartał r. b.: :

„Jakkolwiek **spadek cen artykułów przemysłowych** był dość znaczny, jednakże **nie dorównywał on spadkowi cen artykułów sprzedawanych przez rolników,** nadto zaś spadek tych artykułów, które są przez rolników nabywane, był przeważnie słabszy od przeciętnego. Skutkiem tego t. zw. **nożyce ponownie się rozwarły".**

Zatem coraz większa jest rozpiętość pomiędzy cenami artykułów rolniczych, a przemysłowych na niekorzyść rolników.

Coraz mniej artykułów przemysłowych może rolnik nabyć za ten sam pud zboża.

W tej sytuacji specjalnie aktualna się staje zapowiedź p. premjera Kozłowskiego, że polityka rządu idzie w kierunku zwyżki cen artykułów przemysłowych.

Zapowiedziana zatem obniżka cen produktów przemysłowych obejmie również mało dotąd ruszany przemysł naftowy.

Tę naftę, która skutkiem swej wygórowanej ceny stała się niedostępna szerokim, załuczywionym, masom rolniczym. Jeżeli bowiem przeliczymy ceny nafty na zboże, to **w roku 1914 za 10 klg. nafty płacono 16 kg. żyta,** w roku 1928 — to samo, zato **w roku 1931 — 10 kg. nafty kosztowało 43 kg. żyta,** zaś w lutym r. b. — 42 klg.

Obecnie w sprawie obniżki cen nafty toczą się rokowania, które mają być ukończone w dniach najbliższych, może już nawet w tym tygodniu. Przemysł naftowy w zasadzie zgadza się obniżyć obecne ceny nafty o 20 proc., lecz wzamian usiłuje uzyskać od rządu kompensaty w postaci obniżenia taryf kolejowych, świadczeń socjalnych i pod.

Zdaniem „Codziennej Gazety Handlowej" pertraktacje są na dobrej drodze i już **w pierwszych dniach września rb.** ukaże się oficjalne ogłoszenie o obniżeniu cen nafty. **Znižka ta wyniesie 20 proc. obecnej ceny.** **(żel.)**

—oŝo—

Ceny nabiału i jaj w Wilnie

Masło za 1 kg. w zł.: Wyborowe 2.60 (hurt), 3.— (detal). Stołowe 2.40 (hurt), 2.80 (detal). Solone 2.40 (hurt), 2.80 (detal).

Sery za 1 kg. w zł.: Nowogródzki 2.20 (hurt), 2.60 (detal), Lechicki 1.90 (hurt), 2.20 (detal), Litewski 1.70 (hurt), 2.— (detal).

Jaja: Nr. 1 4.50 za 60 szt. 0.09 za 1 szt. Nr. 2 3.90 za 60 szt., 0.08 za 1 szt. Nr. 3 3.60 za 60 szt., 0.07 za 1 szt.

Rumuński wice-minister rolnictwa w Warszawie



W ub. sobotę przybył do Warszawy samolotem podsekretarz stanu w rumuńskiem ministerstwie rolnictwa p. Manolescu.

Na zdjęciu p. Manolescu w towarzystwie wiceministra rolnictwa p. Raczyńskiego na lotnisku warszawskiem. Gość rumuński częstuje przywiezionemi przez siebie winogronami.

Stan zasiewów

Główny Urząd Statystyczny, na podstawie 423 sprawozdań korespondentów rolnych, ustalił, że stan zasiewów głównych ziemiopłodów w dniu 15 ub. m. przedstawiał się przeciętnie średnio.

Obfite opady, trwające od końca czerwca, wpłynęły dodatnio na stan zbóż jarych, okopowych, koniczyn i łąk, natomiast zboża ozime dojrzewające, a w niektórych miejscach już zbierane, częstokroć uległy wyleganiu, względnie porastaniu. Wyjątek stanowiło województwo poznańskie, gdzie w dalszym ciągu trwała susza.

Najlepszy stan pszenicy ozimej zanotowano w województwach: lubelskiem, warszawskiem, łódzkiem, kieleckiem i śląskiem; najgorszy — w województwie poznańskiem. Żyto ozime najlepiej przedstawiało się w województwach: nowogródzkiem, wileńskiem i poleskiem; najgorzej zaś w województwach: tarnopolskiem, lwowskiem, stanisławowskiem i poznańskiem. Stan jęczmienia jarego był najlepszy w województwach: nowogródzkiem, kieleckiem, lubelskiem, poleskiem i śląskiem; a najgorszy w województwach: poznańskiem, krakowskiem i stanisławowskiem. Owies przedstawiał się najlepiej w województwach: kieleckiem i śląskiem, a najgorzej w województwie poznańskiem.

Należy zaznaczyć, że według doniesień korespondentów rolnych we wszystkich województwach, z wyjątkiem poleskiego, śląskiego, krakowskiego i lwowskiego, pojawiły się na roślinach strączkowych wszyce, które poczyniły znaczne uszkodzenia, zwłaszcza w grochu.

Wywóz drewna przesuwa się z Gdyni do Gdańska

Rok bieżący przyniósł w Gdyni poważny spadek przeładunku materjałów drzewnych. Zjawisko to wystąpiło, mimo, że ogólny eksport drewna polskiego do krajów zamorskich w roku bieżącym, jak wiadomo, znacznie wzrósł.

Według danych Urzędu Morskiego, w Gdyni i Rady Portu w Gdańsku wzrost przypadł wyłącznie na rzecz portu gdańskiego.

W ciągu sześciu miesięcy przeładowano w Gdyni około 109.000 ton wszelakich materjałów drzewnych, w tym samym zaś okresie roku poprzedniego — 106.000 ton. Przez port gdański natomiast w roku zeszłym od stycznia do czerwca włącznie wyeksportowano 347.000 ton, a w tych samych miesiącach r. b. — 513.000 ton.

Z V Targów Wołyńskich

Tegoroczne V Targi Wołyńskie w Równem, które odbędą się od dnia 9—23 września b. r. zapowiadają się bardzo pomyślnie. Wobec bardzo licznych zgłoszeń wystawców z całej Polski, już obecnie okazuje się brak miejsca, tak że Zarząd zmuszony został do budowy czterech nowych pawilonów, aby sprostać zapotrzebowaniom.

Pozatem Targi tegoroczne nosić będą specyficzny charakter regjonalny wobec zorganizowania specjalnego działu wołyńskiego, obejmującego przepiękne wyroby przemysłu ludowego wołyńskiego jak płótna, hafty, kożuchy, wełniaki, sukna i t. p.

Dużą atrakcją będą również charakterystyczne „Dożynki Wołyńskie" przy udziale kilku tysięcy młodzieży wiejskiej.

Targi jesienne w Lublanie

W dniach 1-ym—10-ym września r. b. odbędą się w Lublinie zwykłe targi jesienne.

Przy targach tych będą otwarte również wystawy o charakterze kulturalnym.

Val Giełgud 25

Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

— Bardzo serjo, mój drogi. I jeszcze jedno. Przy śmigłach też majstrowano. Śmigło pęka w taki sposób, jeżeli o co uderzy, a trudno przypuścić, żeby akurat dwa stuknęły o coś jednocześnie. Niewiarogodne.

— Więc uważasz, że je celowo uszkodzono?

— Właśnie, mój drogi. Oho! Rita patrzy. Muszę iść potrzymać ją za rękę. Trzebaby jej zwrócić uwagę, że powinna się umalować na nowo. Wygląda jak studjum impresjonistyczne.

Zawrócił niezgrabnie i odszedł.

Simon sięgnął pośpiesznie do kieszeni. Nie, cenny woreczek z tytoniem nie zginął. Oczywiście. Jeżeli nagłe podejrzenia były usprawiedliwione, to Dolski uplanował nie kradzież, a morderstwo. Simon był pewny, że wśród pasażerów nie było nikogo, na czyjej śmierci mogłoby komu zależeć. Nie wahał się przed tą zarozumiałą wiarą. Wszak Dolski troszczył się nadmiernie o jego podróż. Sam kupił dla niego bilet i przypilnował, żeby się gość nie spóźnił na samolot. I czyż nie za łatwo zgodził się na jego wyjazd do Anglji?

Dowody były szczupłe, lecz Simon, patrząc na uszkodzony samolot, doszedł do bezwzględnego przekonania, że dybano na jego życie i przygotowano zamach nadzwyczajnie zręcznie. Odkrycie było nieprzyjemne, a nasuwające się wnioski jeszcze gorsze, ale pozostawała przynajmniej ta pociecha, że odtąd mógł się uważać za zwolnionego z obietnicy danej Kazimierzowi w jego domu.

Nie wierzył, żeby Dolski porwał się na jego życie ot tak sobie dla sportu. Jeżeli to uczynił, to tylko dlatego, że uznał Simona za niebezpiecznego przeciwnika, a w takim razie „Bankruci" nie byli tacy nieszkodliwi, za jakich się podawali i Djana miała rację.

Djana!... Jej też musiało grozić wielkie niebezpieczeństwo. Musiał wracać natychmiast, żeby ją ratować. Kto wie, czy to przymusowe przerwanie podróży nie okaże się błogosławieństwem... Jak dobrze, że odrażający Peter znalazł się pod ręką!

Simon wszedł do samolotu.

Pilot siedział w kabinie z twarzą jak kłopotliwy znak zapytania.

— Pański przyjaciel ma rację — rzekł. — Niesłychana rzecz, żeby ktoś przyłożył do tego rękę. Sprawa dla policji.

Simon skinął głową.

— I ja jestem tego zdania. Wiem, że wtrącam się nie w swoje rzeczy, ale czy pan ma osobiście jakie podejrzenie, komu mogło zależeć na zniszczeniu takiego samolotu?

Pilot potrząsnął głową.

— Czy pan nie wiózł naprzykład — złota? — nalegał Simon. — Czy to była zwykła podróż pasażerska?

— Najzwyczajniejsza.

Pilot zdjął hełm lotniczy i Simon stwierdził ze zdziwieniem, że włosy jego są zupełnie białe. Ale był w świetnej formie i miał ładne, niebieskie, głębokie oczy, spotykane wyłącznie u marynarzy i lotników. Przenikliwe oczy, które widzą wszystko. Czoło miał zorane, a od nosa do ust dwie głębokie brózdy. Robił wrażenie człowieka niesłychanie sprawnego lecz rozczarowanego do życia. Widocznie dużo cierpiał. Ale widziało się odrazu, że taki nie zawiedzie i że potrafi słuchać nagłych impulsów.

Simon postanowił mu zaufać i poprosić o pomoc.

— Nazywam się Simon Astley — rzekł. — I jestem w służbie mego rządu.

— Nie udała się panu podróż wakacyjna — zauważył pilot.

Simon uśmiechnął się. A więc wzięto go za administracyjnego urzędnika na urlopie!

— Mam powody do podejrzeń — dodał — że samolot uszkodzono w tym celu, żeby mnie unieszkodliwić.

Niemiec zdumiał się, ale milczał.

— Nie chcę pana plątać w żadne trudności. Wszyscy mamy prawo do indywidualnych przekonań politycznych i nie mam panu za złe, jeżeli pan nie sympatyzuje z moim krajem.

Pilot uśmiechnął się i dotknął siwych włosów.

— Od Anglików nie spotkało mnie nic gorszego, jak to. Niema lepszych nieprzyjaciół jak wasi lotnicy. Nie mam do Anglji żadnej urazy. Uważam, że na-

Wieści i obrazki z kraju

Wdzięczne pole pracy dla samorządów gminnych

Obszerna i ożywiona dyskusja nad podstawowemi zasadami jednolitego dla całego państwa samorządu terytorjalnego i ponure wieści o nędzy na wsi panującej, skierowały w ostatnich czasach uwagę sterników rządu (Exposé p. premjera prof. Kozłowskiego) i myślącej części społeczeństwa ku zagadnieniom ustroju i życia wsi. Mam tu na myśli pow. brasławski. Propaganda piękna niezliczonych jezior rozsianych na terenie naszego powiatu skierowała już w ostatnich kilku latach, naszą turystykę do powiatu brasławskiego,

Niemniej ważnem zagadnieniem dla naszego terenu jest popularyzacja sadownictwa, jako drugi ważny czynnik podniesienia dobrobytu rolnika. Niewielu wie, ile miljonów złotych wydajemy rokrocznie na owoce sprowadzane z za granicy. Zwiedzając sklepy owocowe, stwierdzimy, że owoców krajowych albo niema wcale, albo są w najgorszym gatunku. Mimo to jednak i mimo kryzysu stale wzrasta spożycie owoców. Dla tysięcy ludzi owoce stały się nieodzownym, napół leczniczym artykułem spożywczym. Jednak artykuł ten, jakie go w kraju rolniczym musiałoby być poddostatkiem, jest artykułem importowanym.

Brak fachowej opieki nad sadami, powoduje, że znaczna część drzew dziczeje, dając coraz gorszy owoc. Pozatem sprawa zwalczania chorób i szkodników drzew owocowych nie jest wcale zorganizowana. Szkodniki czynią w naszych sadach duże spustoszenia. W ub. roku na terenie tut. Szkoły Rolniczej odbyło się zebranie właścicieli większych sadów w powiecie, gdzie powzięto doniosłe uchwały w sprawie organizacji sadów i walki z szkodnikami. I na tem skończyło się. Piękne rezolucje śpią błogim snem pod zielonym suknem.

I tu samorządy gminne mają przed sobą wdzięczne pole do pracy. Można niewielkim nakładem kosztów pieniężnych przyczynić się do zadrzewienia zagród a nawet dróg wiejskich. W budżecie każdego zarządu gminnego powinno znaleźć się kilkaset złotych na założenie szkółki drzewnej i na utrzymanie instruktora - sadownika. Sąsiednie gminy wiejskie mogłyby wspólnie brać udział w kosztach założenia i prowadzenia szkółki.

Pozatem w budżetach gmin, musiałyby być przewidziane kredyty na pomoc (bezprocentowe pożyczki) dla zakładających sady. Za najważniejsze jednak uważać należy utrzymanie wspólnemi siłami fachowego instruktora sadownictwa, któryby obsługiwał kilka gmin sąsiadujących ze sobą. Obowiązkiem jego byłoby podróżować od wsi do wsi w celach zbadania stanu drzew owocowych, udzielania rolnikom porad i propagowanie gatunków drzew najbardziej nadających się w danej miejscowości do zasadzenia ze względu na gatunek gleby.

Utrzymanie takiego instruktora przez dwie lub trzy gminy kosztowałoby każdą gminę zaledwie kilkaset złotych rocznie. Możnaby również tę sprawę powierzyć pracującym w powiecie agronomom rolnym i miejscowej Szkole Rolniczej. Szkoła musi wyjść na powiat, ażeby tam zadzierzgnąć bezpośredni kontakt z życiem naszego rolnika.

Z rozwojem sadownictwa na naszym terenie wiąże się również rozwój pszczelarstwa.

Zwiększanie źródeł dochodowych ludności naszego powiatu leży nietylko w interesie samorządu powiatowego lecz również w interesie naszych zarządów gminnych, które dochody swe czerpią z podatków płaconych przez ludność gminy. Pozatem zwiększenie produkcji owoców a pośrednio i produkcji miodu, będzie miało doniosły wpływ na stan zdrowotności.

Samorządy gminne, do których weszli ludzie nowi, muszą zdobyć się na przemyślenie tego ważnego dla ludności wiejskiej zagadnienia. **Nauczyciel.**

Międzykomunalne związki rolników

Urząd Wojewódzki w Białymstoku przy udziale samorządu gospodarczego i czynników społecznych przystąpił do organizowania na terenie woj. białostockiego związków rolników o charakterze międzykomunalnym. Związki te mają na celu wzajemną pomoc i zapobieganie wyzbywaniu się zboża po zbyt niskich cenach, oraz udzielanie kredytów pod zastaw zboża, które będzie magazynowane w śpichlerzach gminnych.

Jednocześnie związki te dążyć będą do podniesienia rentowności drobnych gospodarstw przez racjonalną organizację zbytu bydła z pominięciem zbędnego pośrednictwa.

Związki te rozpoczną swą działalność już w bieżącej kampanji zbożowej.

Zderzenie pociągów w Oranach

Na stacji Orany w dniu wczorajszym o godz. 2.20 pociąg towarowy 795 przejechał zamknięty semafor wjazdowy i uderzył w tył pociągu towarowego Nr. 773 ruszającego ze stacji. W wyniku najechania uległo uszkodzeniu 5 wagonów próżnych oraz nieznacznie został uszkodzony parowóz pociągu 795, jak również nieznacznemu uszkodzeniu uległy 3 wagony pociągu 773.

Wypadku z ludźmi nie było.

Śmierć pod kołami pociągu

Na stacji kolejowej w Mołodecznie dostał się pod koła pociągu i poniósł śmierć na miejscu Węckowski Nikodem, pracownik warsztatów kolejowych. Ustalono, że Węckowski był tego wieczora w stanie nietrzeźwym i usiłował wskoczyć do idącego pociągu.

Zwłoki na granicy

Patrol KOP ze strzelnicy we wsi Łapiny, gm. pluskiej znalazł na granicy polsko-litewskiej zwłoki mężczyzny w stanie częściowego rozkładu. Dochodzenie ustaliło, że są to zwłoki Ugarenki Antoniego (ze wsi Bystrymowce, gm. słobódzkiej), który poniósł śmierć w dniu 1 sierpnia od rany postrzałowej w czasie, gdy patrol KOP, ścigając przemytników, oddał kilka strzałów karabinowych.

Pożary od pioruna

W kolonji Daubie, gm. operskiej, od uderzenia pioruna spaliła się stodoła ze zbiorami na szkodę Bieluna Jana. Straty wynoszą 1.400 złotych.

We wsi Rejkowszczyzna, gm. słobódzkiej w czasie burzy piorun uderzył w dom mieszkalny Fieckowicza Ignacego, zabijając na miejscu żonę jego Helenę. Wskutek uderzenia pioruna spalił się również dom mieszkalny i chlew. Straty wynoszą 700 zł.

Oryginalna inowacja



Na jednej z plaż kalifornijskich wprowadzono inowację nie pozbawioną oryginalności. Są to zmontowane na pływakach fotele i stoły na których kąpiący się mogą nie wychodząc na ląd spożywać śniadania, grać w karty etc.

Rudziszki

ZAWODY STRAŻY POŻARNYCH

W dniu 12 b. m. odbyły się w Rudziszkach pow. wileńsko-trockiego zawody Straży Pożarnych, przyczem pierwsze miejsce zdobyła Ochotnicza Straż Pożarna z Oran wyróżniająca się brawurową postawą i prawie precyzyjnem wykonaniem poszczególnych ćwiczeń.

Zrozumienie obowiązku przez Strażaków z Oran jak również sumienna praca nacz. B. Hutnikowa w krótkim czasie doprowadziły do zaliczenia Straży w Oranach do najlepszych jednostek w tut. powiecie.

Nie można również pominąć milczeniem wysiłków O. S. P. w Olkienikach, która mimo nienadzwyczajnych wyników na zawodach wykazała wiele chęci i zainteresowania się pracami pożarniczemi i prawdopodobnie przy nowym Zarządzie i Dowództwie w przyszłych zawodach stanie się groźnym konkurentem dla sąsiednich straży. **J. E.**

NA POWODZIAN.

W dniu 11 b. m. Żeński Oddział Straży Pożarnej w Rudziszkach, inicjując rozpoczęcie akcji pomocy ofiarom powodzi, na terenie tamt. gminy, urządził zabawę taneczną poprzedzoną przedstawieniem.

Inicjatywa Oddziału Żeńskiego Straży Pożarnych w Rudziszkach prawdopodobnie znajdzie licznych naśladowców w pozostałych stowarzyszeniach społecznych, które zechcą przyjść z pomocą powodzianom. Zorganizowanie zabawy i przedstawienia Oddziału jak również bardzo intensywną pracą Z. O. S. P. w Rudziszkach, zorganizowanego przed kilku tygodniami przypisać należy komendantce tegoż Oddziału p. Czyżównie, wykazującej wiele inicjatywy i zapału do pracy. **J. E.**

W obronie ojca

Na ul. Hołówki w Brasławiu Józef Samuel, ur. w 1913 r. ciężko zranił Franciszka Hryniewicza lat 24 zamieszkałego w Brasławiu. Dochodzenie ustaliło, że Samuel uderzył Hryniewicza, broniąc ojca, gdyż Hryniewicz, będąc w stanie nietrzeźwym, rzucił się z nożem w ręku na ojca Józefa Samuela. Stan Hryniewicza budzi obawy o życie. Józefa Samuela aresztowano.

---

sze kraje powinny być w przymierzu. Jak mógłbym panu pomóc?

— Tak, żeby ten samolot, który przybędzie, odleciał bezemnie, ale żeby jakiś świadek potwierdził, że nim poleciałem. Zależy mi na tem, żeby zostać w Niemczech parę dni, podczas gdy moi niedoszli mordercy będą myśleli, że wróciłem do Anglji.

— Rozumiem. Niełatwa sztuka, ale da się zrobić. Ja zostanę tu, dopóki nie przyjedzie tu oddział techniczny. Ukryję pana do chwili odlotu. Oczywiście trzeba pewnie będzie szepnąć słowo stewardowi.

— Takie słowo? — rzekł Simon, wręczając Niemcowi banknot pięciofuntowy.

— No, to mu pomoże pominąć na liście pasażerów jedno nazwisko. Ale czy pan sobie zdaje sprawę, że to się jednak wykryje? Bo oni się wywiedzą, że pan nie wrócił do Anglji.

— No, to pomyślą, że otworzyłem nieostrożnie drzwi i wpadłem w morze.

— Wykluczone — uśmiechnął się Niemiec. — Konstrukcja naszych drzwi uniemożliwia tego rodzaju wypadki. Ale nim się oni zorjentują w podstępie, upłynie sporo godzin. Zato pańscy towarzysze podróży odrazu zauważą, że pana niema.

E, oni będą zajęci sobą. Gdzie mógłbym się schować?

Niemiec wstał.

— Pomoże mi pan wyprzątnąć komorkę bagażową, to pana w niej ulokuję. Myślę, że panu będzie wygodnie. Przecież nie będą pana szukać.

— Świetnie — ucieszył się Simon. — Przepraszam. Powiem parę słów panu Traillowi i z największą przyjemnością pomogę panu wyładować bagaż.

Ale odciągnięcie kolegi na stronę przyszło mu z pewną trudnością, gdyż panna Lambe, już uspokojona po strachu, obarczyła niefortunnego kawalera wszystkiemi swojemi kaprysami. Leżąc na ziemi na derkach z głową wspartą o kolana Petra, gorszyła starsze angielskie małżeństwo teatralnemi kawałami, bardziej dwuznacznemi, niż dowcipnemi, oraz zupełnie zbytecznem afiszowaniem się nogami, które co chwila wyjeżdżały z pod sukienki. Jednocześnie rzucała prowokacyjne spojrzenia dwom Amerykanom, grającym w karty w uporczywem milczeniu i ze skupieniem godnem lepszej sprawy. Simon czekał z dziesięć minut, wreszcie, nie mogąc opanować irytacji, trącił kolegę w ramię:

— Słuchaj, Peter, chciałbym z tobą pogadać. Minutę!

Panna Lambe wykręciła głowę.

— O! proszę bardzo! — zaprotestowała. — Nie zabierać mi Petra! Tak mi wygodnie! Niema co mówić, morowa przygoda.

Simon żachnął się, lecz ona trzepała dalej:

— Peter, nie wstawaj. Nie opowiedziałam ci jeszcze kawału o baletnicy i maszynie do szycia.

— Opowiadałaś — rzekł niespodziewanie Traill. — Nawet dwa razy. — Mówiąc to, wstał tak szybko, że panienka rozpostarła się jeszcze skandaliczniej niż poprzednio.

— Co takiego, Astley.

Simon wziął go pod rękę i odprowadził o dwadzieścia kroków.

— Do djabła — mruknął Traill. — Czego ty ode mnie chcesz? Gorąco się robi niemożliwie i mam kłopot z Ritą.

— Słuchaj. Jakie masz instrukcje na Londyn?

— Nic specjalnego. Będę się musiał zameldować w Whitehall Court. Kazano mi stosować się do twoich poleceń.

— Dobrze. Więc słuchaj. Zabierzesz z sobą ten woreczek z tytoniem. Włożę ci go do kieszeni, jak nikt nie będzie patrzył. Wróciwszy do Londynu, udasz się z tem natychmiast do Whitehall Court i powiesz pułkownikowi Boughtonowi, że to od panny Henderson. Zrozumiano?

— To **wszystko?** — zapytał z urazą Traill. — Nie mogłeś mi tego dać odrazu, nie narażając mnie na awanturę z Ritą?

— Do djabła z Ritą. Masz woreczek. Nie. Nie otwieraj. I broń Boże, nie pokazuj nikomu — tylko pułkownikowi.

— A ty co zrobisz?

— Niech cię o mnie głowa nie boli. Gdyby Boughton pytał, gdzie jestem, powiedz, że z panną Henderson, to znaczy, Bóg wie gdzie. Ale posłuchaj dobrej rady i pozbądź się jak najprędzej tej okropnej Rity.

(D. c. n.)

——oŝo——

KRWAWY DRAMAT przy ul. Antokolskiej

PRAWO SERJI

Kronika wypadków ma również swoje prawo — prawo serji. Po jednym następuje drugi — identyczny. Pod koniec lata r. 1932 w Wilnie rozegrał się szereg krwawych dramatów rodzinnych. Ostatnio po tragedji rodziny Szablińskich, w tej dziedzinie panował w Wilnie całkowity spokój, aż do dnia onegdajszego, kiedy na ul. Młynowej 2 rozegrał się dramat rodziny Siestrzeńcewiczów, o czem donosiliśmy już obszernie wczoraj. Nie minęło jeszcze, pierwsze wrażenie przedwczorajszego wypadku, gdy wczoraj w godzinach poobiednich policja m. Wilna znowu zaalarmowana została wiadomością o krwawym dramacie rodzinnym, który rozegrał się przy ul. Antokolskiej 104.

PIERWSZA RELACJA

Około godz. 3 po poł. rozległ się dzwonek aparatu telefonicznego 3 posterunku policji na Antokolu. Dyżurny funkcjonarjusz przyjął następujący meldunek: „Proszę niezwłocznie wezwać pogotowie ratunkowe na ulicę Antokolską 104. Są dwie ofiary. Zabójstwo i samobójstwo"

Po kilku minutach przed posesją Nr. 104 na ulicy Antokolskiej zatrzymało się pogotowie. — Jednocześnie zajechał motocykl z funkcjonarjuszami policji śledczej, z zastępcą kierownika wydziału śledczego p. kom. Glińskim na czele.

Na miejscu wypadku było już obecnych kilku funkcjonarjuszy policji mundurowej. Przed domem i na podwórku gromadził się tłum.

Z krótkich relacyj świadków zajścia wynikało, że zamieszkały w tym domu stolarz Zaborowski, przez zazdrość ciężko zranił swoją kochankę, a następnie został sam śmiertelnie ranny przez matkę i krewnego ofiary. Inni natomiast twierdzili, że Zabrowski miał popełnić zamach samobójczy.

DWIE OFIARY.

Przybyły lekarz oraz sanitarjusze znaleźli w małem mieszkanku Zaborowskiego dwie ofiary. Na podłodze broczące obficie krwią z szeregu ran leżała młoda kobieta, jak się następnie okazało, niejaka Felicja Graczykowa, lat 22. — Obok niej leżał w stanie nieprzytomnym z głęboką raną brzucha nad pachwiną 35-letni stolarz Stanisław Zubrowski.

Po udzieleniu ofiarom pierwszej pomocy, przewieziono je autem pogotowia do szpitala Św. Jakóba.

Przy bliższych oględzinach stwierdzono, że Felicja Graczykowa otrzymała 7 głębokich ran nożowych w pierś i plecy. Stan jej jest bardzo ciężki, lecz nie beznadziejny. Natomiast stan Zaborowskiego był beznadziejny. Wszelkie usiłowania utrzymania go przy życiu zakończyły się niepowodzeniem. — Zaborowski zmarł.

WDOWIEC I MĘŻATKA.

Już pierwszy rzut oka na okoliczności wypadku, świadczył, że rozegrał się tutaj dramat na tle miłosnem. Wedle zaczerpniętych przez nas informacyj, sprawa miała się następująco:

Przed dwoma laty 33-letni stolarz Stanisław Zaborowski — wdowiec, poznał ledwo 20 lat liczącą żonę swego znajomego — również stolarza, Felicja Graczykowa. Zaborowski zakochał się w młodej kobiecie, która odwzajemniła się mu. Spoczątku kochankowie ukrywali swój stosunek przed otoczeniem i przed mężem Zaborowskiej. Z biegiem czasu jednak Felicja Graczykowa zdecydowała się porzucić męża i przenieść się do mieszkania kochanka przy ulicy Antokolskiej 104, gdzie mieszkała również w sąsiedztwie i matka Graczykowej.

Szczęście kochanków nie trwało długo. Dość szybko rozpoczęły się niesnaski. Zaborowski był bardzo zazdrosny o kochankę, która ponoć dawała do tego, jak twierdzą sąsiedzi, sporo powodów.

Pozatem kochankowie prowadzili nienormalny tryb życia, oddając się z zapałem alkoholizmowi.

Oboje pili często i dużo. W czasie pijatyk dochodziło często do bardzo burzliwych scen familijnych. Ostatnio resztki harmonji pomiędzy kochankami prysły jak bańka mydlana i Graczykowa zdecydowała się raz na zawsze porzucić Zaborowskiego. Zabrała więc swoje rzeczy i przeniosła się do mieszkania matki.

POŻEGNALNA LIBACJA.

Mimo to Zaborowski spotykał się od czasu do czasu ze swoją byłą przyjaciółką. Wczoraj zaprosił ją na pożegnalną libację.

Pod wpływem spożytego alkoholu pomiędzy Zaborowskim a Graczykową wywiązała się namiętna kłótnia, która tym razem zakończyła się tragicznie. Podniecony alkoholem i świadomością utraty ukochanej, Zaborowski pochwycił nagle ostry nóż i zadał Graczykowej

7 GŁĘBOKICH RAN NOŻOWYCH

w pierś i plecy. Graczykowa resztkami sił zaczęła wzywać pomocy, poczem spowodu znacznego upływu krwi, osunęła się bezwładnie na podłogę.

Dalszy przebieg wypadku oświetlany był przez rozmaite osoby — rzekomo świadków zajścia, w dwóch wersjach.

Zgodnie z jedną wersją, krzyki Graczykowej zwabiły do mieszkania Zaborowskiego matkę Graczykowej oraz jej krewnego, którzy rzucili się na Graczyka, przyczem matka Graczykowej miała pochwycić widły, któremi zadała Zaborowskiemu śmiertelną ranę w brzuch.

Według drugiej relacji, Zaborowski miał popełnić samobójstwo przecinając sobie brzuch tym samym nożem, którym zadał kochance 7 ran.

W związku z tem policja przytrzymała narazie matkę i krewnego ciężko rannej Graczykowej.

ZABOROWSKI POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO.

W toku dalszych dociekań stwierdzono, że wersja o rzekomym zabójstwie Zaborowskiego nie odpowiada rzeczywistości. Zgodnie z zeznaniami wiarogodnych świadków, oraz na podstawie orzeczenia lekarza, stwierdzone zostało z całą stanowczością, że Zabrowski po zranieniu swej kochanki, sądząc, że jest umierająca, sam z całej siły wbił sobie nóż w brzuch.

ZABOROWSKI DZIAŁAŁ WEDŁUG PLANU

Jak wynika z dalszych zeznań Zaborowski bardzo się przejął odejściem Graczykowej i wcale niedwuznacznie dawał do zrozumienia, że może to pociągnąć tragiczne następstwa. Graczykowa sama miała się rzekomo wyrazić przed sąsiadami, że obawia się zemsty Zaborowskiego, który groził jej w razie odejścia śmiercią.

Mimo to Graczykowa wczoraj przyszła dobrowolnie do mieszkania swego byłego kochanka i spędziła w jego towarzystwie dłuższy czas.

Po wyjaśnieniu tych okoliczności matkę Graczykowej oraz jej krewnego zwolniono z aresztu.

Mieszkanie, w którem rozegrał się krwawy dramat, narazie opieczętowano.

Dzisiaj odbędzie się sekcja zwłok Zaborowskiego.

Na ulicy Antokolskiej krwawy dramat wywołał wielkie poruszenie. (c).

Leśne szkodniki w mieście

Wśród lasku sosnowego przy zbiegu ul. Sosnowej i Holenderni stoi jedno drzewo, całkowicie ogołocone z igliwia. Nikt nań nie zwraca uwagi, nikt nie myśli o usunięciu go, nikt bowiem nie wie, że jest ono rozsadnikiem zarazy dla drzew okolicznych. Igliwie zostało zjedzone prawdopodobnie przez „mniszkę"—szkodliwy motylek, którego gąsienice nadzwyczaj są żarłoczne i groźne dla lasu sosnowego. W ciągu krótkiego względnie czasu zdolne są one zniszczyć duże lasy.

Kilka lat temu owad ten pojawił się w puszczy Białowieskiej i potrafił zniszczyć las w promieniu paru kilometrów.

Przed wojną, bawiąc w Niemczech, miałem możność gwarzenia na ten temat ze znanym przyrodnikiem prof. dr. Bruno Hoferem. Uczony ten twierdził, iż jedynym środkiem ochronnym lasów iglastych przed tym szkodnikiem są ptaki, a mianowicie szpaki. To też tam tysiące dzieci w wieku szkolnym buduje domki-gniazda dla szpaków. Ptak ten osiedla się w zbudowanych dłań gniazdach i niszczy gąsienice.

Poza znaczeniem czysto utylitarnem akcja ta posiadałaby znaczenie i pedagogiczne: dziecko, budując domek dla ptaszka, zainteresuje się jego życiem, nie będzie niszczyło gniazd ptasich, w duszy jego zrodzi się miłość przyrody, łagodząca obyczaje i zapobiegająca okrucieństwom, które wojna zasiała w młode dusze.

Dulce cum utile. A.

KURJER SPORTOWY

Mecz lekkoatletyczny pań Polska — Japonja

W najbliższą niedzielę dnia 19 b. m. rozegrany zostanie w Poznaniu sensacyjny mecz lekkoatletyczny pomiędzy kobiecemi reprezentacjami Polski i Japonji. Mecz ten ma charakter rewanżowy, gdyż pierwszy mecz, rozegrany w 1930 r. w Warszawie zakończył się zwycięstwem Polski w stosunku 54:36. W roku bieżącym szanse nasze są również bardzo silne i prawdopodobnie mecz rozstrzygniemy na naszą korzyść. Japonki są groźne przedewszystkiem w oszczepie, w kuli, w sztafetach i na 800 metrów. Polki górują natomiast w sprintach, w skokach i dysku. Na 60 metrów liczymy się, ze zwycięstwami Walasiewiczówny i Batiukówny. Rekord japoński wprawdzie wynosi 7,6 sek., ale został ustanowiony przez słynną Hitomi. Obecnie Japonja nie posiada groźnej dla nas sprinterki. Na 100 mtr. pewne jest zwycięstwo Walasiewiczówny i Mondrałówny. Rekord japoński Hitomi 12,25 nie został dotychczas powtórzony przez żadną Japonkę. Na 200 mtr. liczymy również na Walasiewiczównę i Orłowską. Rekord japoński Hitomi 24,7 jest dotychczas nie do pobicia w kraju Wschodzącego Słońca. Na 800 metrów Nowacka i Swiderska będą musiały stoczyć ciężką walkę z Hidotą i Nakamarą. W Londynie Japonki okazały się lepsze. Obie zawodniczki weszły do finału, eliminując Świderską. Zacięta walka jest przewidywana, również w sztafecie 4×100 mtr. W barwach Polski walczą Walasiewiczówna, Orłowska, Freiwaldówna i Batiukówna. W skoku wdał Wenzlówna i Przygórska prawdopodobnie zajmą pierwsze dwa miejsca. Rekord japoński 5,90 zmarłej Hitomi jest dotychczas nie do osiągnięcia. W kuli i dysku startują Wajsówna i Cejzikowa. W dysku zwycięstwo nasze jest pewne (nie pobity dotychczas rekord Hitomi wynosi „zaledwie" 36,50), zato w kuli Watanabe będzie groźną przeciwniczką (rekord jej wynosi 10.50 mtr.). W rzucie oszczepem Kwaśniewska, jeżeli potrafi powtórzyć swój wynik londyński 39,61, może zająć pierwsze miejsce. Walka jednak będzie bardzo ciężka, gdyż rekord Shimpo wynosi 39,49 m. Druga nasza reprezentantka Smętkówna prawdopodobnie znajdzie się na trzeciem miejscu.

Dla porównania podajemy jeszcze rekord japoński w sztafecie 4×100 metrów. Wynosi on 51 sekund.

NIEMIECKI HARCERZ W NASZEJ REDAKCJI.

Zgłosił się dzisiaj w naszej redakcji niemiecki harcerz Walter Siebert z Hannoweru, który od 1931 r. wędruje po krajach Europy oraz Azji, celem zapoznania się ze zwyczajami, obyczajami, mową i kulturą narodów.

Wyruszywszy w r. czerwcu 1931 r. z Hannoweru przewędrował wzdłuż i wszerz Luksenburg Francję, Monaco, Austrję, Czechosłowację, Węgry, Rumunję, Bułgarję Jugosławję i Albanję do Grecji, gdzie przebył 6 miesięcy i gdzie nabawił się malarji.

Z Grecji idzie dookoła świata na Wschód, lato 1933—34 spędza w Turcji, Syrji, ale z Iraku znękany przez wzmagającą się malarję, zrezygnowawszy z podróży do Indyj, wraca do Europy poprzez Grecję, Jugosławję, Węgry, Czechosłowację do Polski. *(m)*

—ooo—

NA POWODZIAN

— **Wileński Prywatny Bank Handlowy S. A** komunikuje, że stan r-ku Nr. 1354 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi przedstawia się następująco.

Ogółem wpłacono do dn. 14.VIII.34 r.	zł. 8.229.14
Korpus Oficerski 6 p. p. Leg.	zł. 1.000 —
Ks. Prałat Jan Hanusewicz	zł. 80 —
Firma „Osika" sp. z o. o., Zakretowa 11	zł. 25.—
1% poborów od pracowników Komornika Sądu Grodzkiego w Głębokiem	zł. 2.60
Ogółem wpłacono do 16.VIII.34 r.	zł. 9.336.74

— **Konto Nr. 15.555 P. K. O. Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w Wilnie.**

Saldo z dn 10.VIII.34 r. zł. 12.073.35.

W dniu 11.VIII.34 r. wpłynęło: Polskie Zakłady Impregnacyjne S. A. w Mołodecznie zł. 100; Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie zł. 454.28; Bronisław Jużak, lek. wet. w Wilejce zł. 20; Rada Powiatowa w Wilejce (składka za sierpień) zł. 63.30; Pracownicy gimnazjum im Króla Zygmunta w Wilnie zł. 122.55; Pracownicy Wojew. Sekretarjatu BBWR w Wilnie zł. 18.80; Komitet Gminy Wołkołackiej, pow. postawski zł. 22.60; Pracownicy Magistratu w Trokach zł. 11.50; Komitet Gminy Głębowieckiej, pow. dziśnieńskiego zł. 19.40; Komitet Gminy Hołubicze, pow. dziśnieńskiego zł. 37.40; Stanisław Kutorowicz, Wilno, ul. Zakretowa 38 zł. 20; Spółdzielnia Mleczarska w Prozorokach, pow. Dzisna zł. 100; Komitet gminy Holszany, pow. oszmiański zł. 6.97; Komitet gminy w Podbożu zł. 29.43; Wil. Prywatny Bank Handlowy S. A. przelew z konta zł. 1.000. Razem zł. 14.099.58.

W dniu 13.VIII.34 r. wpłynęło zł. 14.099.58. Urzędnicy Starostwa w Postawach (za m. sierpień) zł. 67.76; Komitet gminy w Prozorokach, pow. Dzisna zł. 33.50; Komitet Powiatowy w Wilejce zł. 206.56; Pracownicy Obwodowego Biura Funduszu Pracy w Wil. zł. 29.65; Komitet gminy w Porpliszczu, pow. Dzisna zł. 43.70; Zarząd miejski m. Dokszyc zł. 20.70; Zarząd miejski w Dziśnie zł. 164.25; Urzędnicy pow. Sejmiku w Oszmianie zł. 32.70; Miejski Komitet w Oszmianie zł. 50; Kasa Stefczyka w Oszmianie zł. 12; Zjednoczenie kolejowców polskich w Nowowilejce zł. 30; Irena Mayrowa, Wilno, ul. Bakszta 14 zł. 50; Stanisława Bukowska, Wilno, ul. Dobroczynna 3 zł. 2. Razem zł. 14.842.40.

RADJO

WILNO.

ŚRODA, dnia 15 sierpnia 1934 roku.

8.30: Pieśń. 8.35: Muzyka. 8.38: Gimnastyka. 8.53: Muzyka. 9.05: Dziennik poranny. 9.10: Muzyka. 9.20: Chwilka pań domu. 9.25: Muzyka. 9.55: Program dzienny. 10.00: Transm. nabożeństwa. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Poranek muzyczny. 13.00: „O pracy twórczej różnych kompozytorów" felj. 13.10: Muzyka lekka. 13.45: „W krainie Suwalskich jezior". 14.00: Koncert. 15.00: „Jakie są nasze tegoroczne zbiory". 15.15: Audycja dla wszytkich. 16.15: Transm. koncertu popularnego z Ciechocinka. 16.30: Instrumenty smyczkowe (płyty). 17.00: Program na czwartek i rozmaitości. 17.10: Koncert. 18.00: „Trudniejsze wycieczki wodne" pog. 18.15: Koncert popularny w wyk. ork. 1 p. p. Leg. 18.45: „Wybuch wojny — wspomnia osobiste" odcz. 19.00: Przerwa. 19.05: Przegląd litewski. 19.15: Koncert muzyki lekkiej. 19.10: Recital śpiew. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton aktualny. 20.12: Koncert. 21.15: Dziennik wieczorny. 21.25: Koncert muzyki lekkiej. 22.00: Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgł. 22.15: Wesoła audycja muzyczna. 23.00: Kom. met. 23.05: Muzyka taneczna (płyty).

CZWARTEK, dnia 16 sierpnia 1934 r.

6.30: Pieśń. 6.35: Muzyka. 6.38: Gimnastyka. 6.53: Muzyka. 7.05: Dziennik poranny. 7.10: Muzyka. 7.20: Chwilka pań domu. 7.25: Program dzienny. 7.30: Rozmaitości. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. meteor. 12.05: Przegląd pras. 12.10: Muzyka popularna (płyty). 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Audycja dla dzieci. „Bubu pluszowy niedźwiadek" opow. Cioci Hal. 13.20: Koncert kameralny (płyty). 14.00: Wiadomości gosp. 16.00: Muzyka lekka. 17.00: „Kim był Paganini" pog. wygł. prof. Michał Józefowicz. 18.00: „Haft ludowy polski" pog. 18.15: Słuchowisko. 19.00: „Skrzynka poczt. Nr. 307". 19.15: Koncert kameralny. 19.50: Wiadomości sportowe. 19.55: Wileński komunikat sportowy. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Wileńskie wiadomości kolejowe. 20.12: Muzyka lekka (płyty). 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Transm. z Gdyni. 21.02: Codzienny odcinek powieściowy. 21.12: Koncert solistów. 22.00: „Psychologja zobojętnienia religijnego" pog. 22.15: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. met.

„Święto Żołnierza"

Dzisiaj w związku z przypadającem „Świętem Żołnierza" w pułkach garnizonu wileńskiego odbędą się pogadanki o bitwie pod Warszawą w roku 1920.

Uroczystości związane z rocznicą zwycięstwa nad bolszewikami odbędą się w listopadzie.

Karty wstępu do Stanów Zjednoczonych

Emigranci, starający się o wyjazd do Stanów Zjednoczonych, którzy otrzymali z konsulatu amerykańskiego karty wstępu, t. j. wezwania do zgłoszenia się, a nie zdążyli w terminie wyrobić wszystkich wymaganych przez konsulat dokumentów, winni wysłać podanie do konsulatu o nadesłanie nowej karty wstępu. Zgłaszanie się do konsulatu w terminie opóźnionym jest zupełnie bezcelowem, gdyż konsulat nie będzie rozpatrywał sprawy.

Do podania o nową kartę wstępu należy załączyć ofrankowaną kopertę ze swoim adresem na odpowiedź.

Bliższych informacyj oraz pomocy w sprawie wyjazdu do Stanów Zjedn. udzielają bezpłatnie placówki Syndykatu Emigracyjnego.

Echa dramatu rodziny Siestrzeńcewiczów

Wczoraj donosiliśmy już szczegółowo o ponurym dramacie małżeńskim przy ul. Młynowej.

Jak się obecnie dowiadujemy, Siestrzeńcewicza, po powtórnem przesłuchaniu w Wydziale Śledczym, przesłano wczoraj do dyspozycji sędziego śledczego, który po zbadaniu go postanowił nie zastosowywać, jako środka zapobiegawczego aresztu.

Jednocześnie dowiadujemy się, że stan rannej Marji Siestrzeńcewiczowej uległ polepszeniu. Niebezpieczeństwo życiu jej już nie zagraża.

Co do osoby Siestrzeńcewicza dowiadujemy się uzupełniająco, że posiada on wyższe wykształcenie i służył w armji rosyjskiej w randze majora.

Siestrzeńcewicz jest przez cały czas bardzo silnie podenerwowany.

Żałuje bardzo swego czynu. Jedyną troską jego jest obawa o to, by dzieci nie pozostały bez środków do życia. (c).

KRONIKA

Środa 15 Sierpień

Dziś: **Wniebowzięcie N.M.P.**
Jutro: Joachima i Rocha W.

Wschód słońca — godz. 3 m. 54
Zachód słońca — godz. 6 m. 52

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 14/VIII — 1934 roku.

Ciśnienie 757
Temp. średnia + 20
Temp. najw. + 24
Temp. najn. + 11
Opad —
Wiatr: zach.
Tend. bar.: stan stały
Uwagi: wzrost zachmurzenia

— **Przewidywany przebieg pogody według P. I. M.:** Pogoda o zachmurzeniu zmiennem, przeważnie dużem, miejscami deszcz, zwłaszcza w dzielnicach południowych. Lekka skłonność do burz. Temperatura w ciągu dnia około 20 C. Słabe lub umiarkowane wiatry z kierunków zmienych, przeważnie zachodnich.

MIEJSKA

— **SPRAWA, KTÓRA MUSI BYĆ SZYBKO UREGULOWANA. Roboty przy budowie parku sportowego na górze Boufałłowej, przerwane zostały z powodu braku funduszów na wykończenie, co gorsza jednak, nie zostały zabezpieczone, gdyż na ogrodzenie tak znacznego terenu magistratowi zabrakło kredytów. Z tego stanu rzeczy korzystają dowoli okoliczni mieszkańcy, zwłaszcza zaś właściciele krów i koni. Na stokach wzgórz urządzone zostały istne pastwiska, bydło chadza tam całemi stadami, niszcząc skarpy. Rzecz prosta, że miasto ponosi ogromne straty, cały bowiem wysiłek pracy obraca się tu w niwecz względnie niweluje się do minimum.**

Dobrze byłoby, żeby władze administracyjne zechciały zwrócić uwagę na ten stan rzeczy.

— **Ulica Magdaleny ma być zamknięta dla ruchu kołowego.** Magistrat zamierza przysunąć bliżej urzędu wojewódzkiego ogródek położony na placu Katedralnym, zajmując na ten cel część ul. Magdaleny. Ze względu bowiem na istnienie w tem miejscu wód podskórnych ulica ta ma być dla ruchu kołowego zamknięta. Nowa ulica przebiegałaby częściowo przez teren obecnego ogródka.

Projekt ten zostanie zrealizowany nie wcześniej niż na wiosnę roku przyszłego.

— **600 dzieci korzystało z miejskich kolonij letnich.** Onegdaj z kolonij letnich urządzonych przez magistrat dla najbiedniejszych dzieci szkół powszechnych powróciło 300 dzieci. Ogółem w roku bieżącym z dobrodziejstwa wypoczynku letniego w kolonjach korzystało 600 dzieci szkół wileńskich i 10 z Gdańska.

Prawie wszystkie dzieci przybrały na wadze i czują się doskonale.

GOSPODARCZA

— **O ustalenie taksy w hotelach.** W związku ze zbliżającym się terminem otwarcia Targów Futrzarskich w najbliższych dniach zwołana zostanie w lokalu Starostwa konferencja z hotelarzami dla ustalenia cen pokoi.

— **Lustracja techniczno — sanitarna terenu Targów.** Wczoraj specjalne Komisja z ramienia magistratu, starostwa grodzkiego i władz sanitarnych dokonała szczegółowej lustracji terenu Targów Futrzarskich.

Lustracja dała naogół wynik pomyślny.

WOJSKOWA

— **Jutro dodatkowa Komisja Poborowa.** — Przypominamy, że na 16 bm. wyznaczone zostało dodatkowe posiedzenie komisji poborowej. — Komisja urzędować będzie od godz. 8 rano w lokalu przy ulicy Bazyljańskiej 2.

SPRAWY SZKOLNE

— FRANCUSKI, PARYŻANKA NAUCZA — dorosłych, młodzież mówić poprawnie w trzydziestu — czterdziestu lekcjach. Metoda własna. Wszystkie wyższe francuskie egzaminy. — Widzieć: 5—8 wiecz., Łukiszki, Pańska 19.

— **Prywatna Koedukacyjna Szkoła Powszechna „Promień“** (Wiwulskiego 4 i filja na Zwierzyńcu Witoldowa 35-a) przyjmuje zapisy do kl. 1—6 oraz do Przedszkola. Warunki przystępne, zniżki przewidziane. Dla dzieci specjalnie uzdolnionych i niezamożnych — miejsca stypendjalne. Komplety francuskiego bezpłatnie. — Informacje i zapisy w kanc. Szkoły przy ul. Wiwulskiego 4, w godz. 11—13 codziennie prócz niedziel i świąt.

— **Gimnazjum im. Filomatów i Liceum Gospodarczo — Społeczne im. Filomatów** przyjmują zapisy codziennie od godz. 10—2 (ul. Żeligowskiego 1—2). Kandydatki do Liceum Gospodarczo-Społecznego muszą się wykazać świadectwami ukończenia 6 klas szkoły średniej.

— **Gimnazjum dla dorosłych humanistyczne** Koedukacyjne z oddziałem matematyczno — przyrodniczym im. ks. Piotra Skargi w Wilnie ul. Ludwisarska 1, przyjmuje wpisy uczniów (uczenic) od lat 18 na rok szkolny 1934-35 do kl. I i II nowego ustroju i oraz klas 5, 6, 7 i 8 starego typu.

Egzamin wstępny rozpocznie się dnia 16-go sierpnia r. b.

Kancelarja czynna codziennie od godz. 16.30 do 18.30.

Początek roku szkolnego dnia 20 bm.

— **Państwowa Szkoła Techniczna** im. Marszałka J. Piłsudskiego w Wilnie ogłasza, że egzaminy wstępne na pierwsze kursy wydziałów mechaniczny (przemysłowy), kolejowy - mech., budowlany, drogowy i meljoracyjny rozpoczną się w dn. 28 sierpnia r. b. Egzaminy na I kurs wydziału elektrycznego (typ licealny) rozpoczną się w dn. 3 września.

Bliższych informacyj udziela poczta lub bezpośrednio kancelarja szkoły (Wilno, Holenderna 12) w godzinach od 9—12 codziennie.

— **Szkoła „Dziecko Polskie“** ul. Mickiewicza 11 — 11 przyjmuje zapisy uczniów i uczenic do kl. od 1 do 6 włącznie oraz do przedszkola codziennie w godz. od 13 do 14.

We wtorki i piątki od 13 do 14 i od 17 do 19. Opłaty dostępne.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Aby umożliwić nowowstępującym maturzystom** gruntowne przygotowanie się do egzaminów konkursowych na Wydział Lekarski, Farmację, Politechnikę i do Akademji Stomatologicznej grono sił fachowych zorganizowało specjalne kursy przygotowawcze, program których obejmuje całkowity zakres wymagań stawianych przy egzaminach konkursowych. Początek wykładów 16 sierpnia (kurs II). Informacje św. Jacka 5.

Czy złożyłeś ofiarę na powodzian?

Teatr i muzyka

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“. Występy J. Kulczyckiej.** Dziś powtórzenie wczorajszej premjery świetnej operetki „Ptasznik z Tyrolu“ w której popisowe partje mają pp. Janina Kulczycka, Barbara Halmirska, K. Dembowski, Wł. Szczawiński, K. Wyrwicz — Wichrowski i reżyser tej operetki M. Domosławski. Tańce pod kierownictwem i z udziałem J. Ciesielskiego i M. Martówny. Początek o godz. 8 m. 30. Wycieczki korzystają ze zniżek.

— **Dzisiejsze popołudniowe przedstawienie operetki „Orłow“.** Dziś o godz. 4 po poł. ukaże się raz jeszcze ulubiona operetka „Orłow“ na czele z Janiną Kulczycką i K. Dembowskim. — Ceny miejsc propagandowe.

— **MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM. — Przedstawienie popołudniowe w Teatrze Letnim.** Dziś we środę dn. 15 sierpnia o godz. 4 po poł. ostatnie przedstawienie popołudniowe wspaniałej i interesującej komedji w 3 aktach S. Kiedrzyńskiego „Życie jest skomplikowane“, która świetnie bawiła widownię Teatru Letniego przez doskonale zgrany zespół. Jednocześnie publiczność wileńska będzie miała sposobność żegnać sympatycznego aktora p. J. Wasilewskiego. Ceny propagandowe.

— **Dziś wieczorem** o godz. 8 m. 30 — Premjera sensacyjnej komedji wiedeńskiej „Gotówka“. Dyrekcja Teatru specjalnie przygotowała tę nowość na Targi ze względu na problem kryzysu i gotówki, poruszany w sposób dowcipny w tej sensacyjnej komedji. W rolach głównych: E. Ściborowa, W. Ścibor, W. Neubelt, A. Łodziński, M. Bielecki, S. Martyka i J. Budzyński.

Jutro we czwartek dnia 16 sierpnia o godz. 8 m. 30 w. „Gotówka“.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis